Dziś w numerze: Koła nacjonalistyczne w Czecho-Słowacji przeciw Żydom

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 238 Wydanie Ł Rok 68 Niedziela, 16 października 1938

Powłoka „Gwiazdy Polski" spłonęła

Przygotowania do startu — Wypadek w czasie wypróżniania balonu — Część powłoki spłonęła

Dolina Chochołowska. (PAT). Przy opróżnianiu balonu stratosferycznego z wodoru nastąpił niespodziewanie wybuch.

Na szczęście spalił się tylko niewielki kawałek powłoki górnej części balonu, tzw. czaszy.

Pożar prawdopodobnie powstał wskutek iskier, które mogły się wytworzyć przy tarciu ścianki powłoki z powodu silnego wiatru. Jednak jest to tylko przypuszczenie. Bliżej powody pożaru na razie trudno określić. Wypadku z ludźmi nie było.

Wobec wspomnianego pożaru w sezonie jesiennym lot prawdopodobnie nie będzie się mógł odbyć, gdyż powłoka wymaga gruntownej naprawy.

Zakopane. (Tel. wł.) Stosownie do zapowiedzi o godz. 11 przy zupełnej ciszy rozpoczęto napełnianie balonu wodorem. Do godz. pierwszej wypróżniono już około 500 butli wodoru i czasza balonu przybrała kształt kopuły o wysokości mniej więcej 15 m.

Po godz. pierwszej zrywa się lekki wiatr, który jednak stale rośnie i zachodzi obawa, że start nie będzie mógł się odbyć o świcie. Wobec tego przerwano napełnianie do godz. trzeciej. O godz. trzeciej wiatr wzmógł się do tego stopnia, że widoczne było, iż start nie odbędzie się. Wobec tego przystąpiono do opróżnienia powłoki z wodoru.

Nagle ponad klapą, przez którą przepuszczano wodór, ukazał się płomień i w jednej chwili nastąpił wybuch gazu zawartego w powłoce. Olśniewająca błyskawica przecięła ciemności nocy, rozległ się huk i panika ogarnęła znajdujących się na Polanie Chochołowskiej około 3 tys. osób. Powłoka balonu spłonęła na przestrzeni około 200 m, resztki opadły na ziemię. Nikt z obecnych szwanku nie poniósł.

Pozostałości zostaną jutro odesłane do Wojskowej Wytwórni Balonów w Legionowie a obóz stratosferyczny będzie zwinięty. Gondola balonu i znajdujące się w niej przyrządy naukowe nie ucierpiały zupełnie.

Zakopane. (Tel. wł.) Komenda obozu stratosferycznego wydała komunikat, w którym po przedstawieniu wypadku, jaki miał miejsce w czasie startu, donosi m. i. co następuje:

Gondola i powłoka ubezpieczone były w jednym z towarzystw od wypadku pożaru (do momentu startu) na sumę 277 tys. złotych.

Remont powłoki jest przewidziany w najbliższym czasie. Remont ten gwarantować będzie całkowitą gotowość balonu do następnego startu, którego termin wyznaczy komitet organizacyjny lotu. Przypuszczalnie termin ten z powodu nieprzychylnej aury na jesieni, wyznaczony zostanie na wiosnę przyszłego roku.



Z POBYTU KRÓLA BELGÓW W PARYŻU
Król Leopold III przybył do Paryża, aby wziąć udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika bohaterskiego króla Alberta. Na zdjęciu widzimy księżniczkę Piemontu, małżonkę prezydenta Francji, króla Leopolda, prez. Lebruna, królowę Elżbietę i księcia Karola — na trybunie honorowej

Napastliwy atak Buerckla na Kościół

Wiedeń (PAT). Komisarz Rzeszy Buerckel wygłosił na Placu Bohaterów dłuższą mowę, skierowaną przeciwko „politycznemu katolicyzmowi". W mowie tej, utrzymanej w ostrym tonie, Buerckel oświadczył, że dotychczasowa polityka władz w stosunku do Kościoła Katolickiego nie ulegnie zmianie.

B. premier Daranyi u kanclerza Hitlera

Monachium. (PAT) Kanclerz Hitler przyjął w piątek w obecności min. Ribbentropa b. węgierskiego premiera Daranyi. Rozmowa poświęcona była zagadnieniu węgierskiemu w Czecho-Słowacji.

Żydowskie zjazdy

Warszawa. (Tel. wł.) Centralna Komsija Organizacyj Syjonistycznych w Polsce zwołuje na dzień 7 i 8 stycznia 1939 trzy zjazdy krajowe. Na zjazdach tych mają być omawiane sprawy reakcji na akcję bojkotową. (w)

Cena lamp elektronowych

Warszawa (PAT). Według informacyj, otrzymanych z Min. Przemysłu i Handlu, ustalono w wyniku porozumienia z fabrykami, produkującymi w Polsce odbiorcze lampy elektronowe, nowe ceny maksymalne na te lampy, obowiązujące w sprzedaży detalicznej, przy czym nastąpi ogólna obniżka cen wahająca **się w granicach od 8 do 47 pct.**

Znikają ostatnie pomniki niewoli braci zza Olzy

Polska przejęła drogi — Sprawna wymiana koron na złote

Cieszyn. (PAT) Budynki strażnicze i budynki celników po obu stronach mostu w Cieszynie, które były ostatnią pozostałością dawnego porządku, zostały w nocy z czwartku na piątek usunięte.

Powiatowy wydział drogowy przejął już wszystkie drogi powiatowe i państwowe na terenie Śląska Zaolzańskiego. Część tych dróg jest w stanie dobrym, natomiast wiele w bardzo złym. Na niektórych odcinkach dróg Czesi rozpoczęli robotę, której nie zdążyli już ukończyć, tak, że komunikacja na tych odcinkach jest bardzo utrudniona. Ze względu na spóźnioną porę roboty na tych odcinkach w tym roku nie będą już rozpoczęte, natomiast na rok przyszły jest projektowane wykończenie niedokończonych dróg i budowa szeregu nowych, zwłaszcza w takich miejscowościach jak Łomna, która ma wszelkie dane, by stać się jedną z najpiękniejszych letnisk polskich.

Wymiana koron na złote

W związku z ustaleniem nowego kursu korony czeskiej na 6,25 koron czeskich za 1 złotego i wyznaczeniem ostatecznego terminu dla wymiany koron na złote polskie, przed Komunalną Kasą Oszczędności w Cieszynie i przed wszystkimi punktami wymiany na całym Śląsku Zaolzańskim tworzą się długie ogonki publiczności. Obsługa punktów wymiany została zorganizowana bardzo sprawnie tak, że wymiana postępuje bardzo szybko naprzód.

Przewodniczący delegacji do rokowań z Polską

Praga. (PAT) Rząd praski ma zamianować przewodniczącym delegacji do rokowań likwidacyjnych z Polską radcę Krczmarza. Radca Krczmarz jest obecnie profesorem uniwersytetu w Pradze i stoi z dala od czynnej polityki. Był on szereg razy ministrem oświaty i sprawiedliwości.

Zajścia w Małopolsce Wsch.

Warszawa (Tel. wł.) W ostatnich dniach doszło na terenie Małopolski wschodniej w kilku środowiskach jak w Czortkowie, Gremblowie, Sokalu. Lwowie do ostrych zajść z „Ukraińcami".

Przemyt na granicy polsko-rumuńskiej

Bukareszt. (ATE). Policja rumuńska zatrzymała bandę, złożoną z 6 Żydów, którzy od r. 1936 wywozili potajemnie dewizy rumuńskie i zagraniczne do Polski, a przemycali z Polski tkaniny i wyroby jedwabne. Przemyt ten, który przewożony był w wagonie restauracyjnym linii Rumunia — Polska sięga wartości 50 milionów lei.

W tym wieku tort mrożony szkodzi

Londyn. (ATE). We Flitwick (Bedfordshire) zmarła w wieku lat 108 pani Rachela Swain, uchodząca za najstarszą kobietę Anglii. Śmierć jej nastąpiła na skutek choroby, na którą zapadła po przejedzeniu się mrożonym tortem w dniu swych 108 urodzin, pierwszego września rb.

Dwa śmiertelne wypadki w jednej kopalni

Katowice. (Tel. wł.) Ze Śląska Opolskiego donoszą:

W szybie kopalni „Sośnica" w Gliwicach wydarzyły się dwa poważne wypadki górnicze. Pierwszemu z nich uległ sztygar Winter, który jak zwykle zjechał do szybu przystępując natychmiast do kontroli powierzonego mu odcinka pracy. W pewnej chwili ze sklepienia obsunął się zwał węgla, zabijając sztygara na miejscu.

Drugi wypadek wydarzył się w tej samej kopalni. Pracujący w podziemiach rębacz Wieczorek zasypany został zwałami węgla i kamieni, doznając złamania kręgosłupa. Górnika odstawiono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Rezerwowa armia terytorialna w Anglii

Londyn. (PAT) Król zatwierdził projekt ustawy o utworzeniu rezerwowej armii terytorialnej, mającej na celu przeciwlotniczą ochronę zakładów przemysłowych, wytwarzających artykuły pierwszej potrzeby. Rezerwiści rekrutowani będą spośród członków personelu **tych zakładów**, w wieku od **lat 38 do 50.**

Minister Chvalkovsky przyjedzie do Warszawy

Stosunki Pragi z Berlinem — Hitler przyjął czesko-słowackiego ministra

Berlin. (PAT). Nie ukazał się żaden komunikat o przebiegu i treści rozmów między min. Chvalkovskym a min. von Ribbentropem. Zaznaczyć należy, że rozmowy w czwartek rano trwały dość długo. Koła niemieckie zachowują jak najdalej idącą dyskrecję zaznaczając jedynie, że zagadnienia, interesujące oba kraje, zostały wyczerpująco omówione. Dopiero przebieg tych narad wpłynął na podróż Chvalkovskyego do Berchtesgaden.

Prasa niemiecka powstrzymuje się od komentarzy. Jedynie w „Essener Nationalzeitung" ukazała się depesza, omawiająca całokształt stosunków niemiecko-czeskich.

Dziennik stwierdza, że stosunki te wkroczyły na tory polityki realnej i wyraża zadowolenie z rozpoczęcia rokowań bezpośrednich na temat różnych zagadnień.

„Polityka niemiecka — ciągnie dalej dziennik — która przeforsowała przyłączenie do Rzeszy terenów sudeckich, nie żywi uczuć wrogich wobec nowej Czecho-Słowacji. Niemcy są zainteresowane, aby na miejsce dawnego ogniska niepokoju powstało państwo wewnętrznie uspokojone, a zewnętrznie mogące w sposób rozsądny dopasować się do położenia środkowo-europejskiego. Rzesza nie pragnie Pradze utrudniać drogi do ustabilizowanej przyszłości".

Praga. (Tel. wł.). Stojący blisko kół rządowych praski „Telegraf" podkreśla, że jest to pierwsza oficjalna wizyta ministra czeskiego w Berlinie. Pismo donosi dalej, że min. Chvalkovsky ma się udać niebawem również do Warszawy i do Budapesztu.

Nowy kierunek czeskiej polityki

„Prazsky List" podkreśla, że min. Chvalkovsky ma ułatwione zadanie jako dawniejszy poseł w Berlinie, Rzymie i Tokio. Wizyta jego w Rzeszy może się stać podwaliną dla nowego kierunku czeskiej polityki zagranicznej. Projektowane podróże do Warszawy i Budapesztu uważa pismo jako wyraz dążeń Czecho-Słowacji do zmiany orientacji politycznej.

Manifestacje przeciw kard. Innitzerowi

Wiedeń (ATE). Cała prasa wiedeńska donosi o wielkiej manifestacji antykatolickiej, w czasie której wiedeński gauleiter Globotznik wystąpił z ostrymi zarzutami przeciwko kardynałowi Innitzerowi. Globotznik stwierdził, że partia narodowo-socjalistyczna nie może ponosić odpowiedzialności za to, że wybito kilka szyb w pałacu kardynała, co było reakcją pewnych kół. Pomimo to gauleiter kazał na koszt partii przyprowadzić pałac kardynała do porządku, aczkolwiek partia — zdaniem gauleitera — nie ma nic wspólnego z zajściami.

Komisarz Rzeszy dla Austrii, Bürckl ogłosił enuncjację w sprawie manifestacyj hitlerowskich, skierowanych przeciwko kard. Innitzerowi.

Bürckl oświadczył, że narodowi socjaliści nie poniosą żadnej odpowiedzialności z powodu tych demonstracyj. Narodowy socjalizm nie pogodzi się ze stanowiskiem duchowieństwa i nie zniesie mieszania się ich do polityki. Pod tym względem — zdaniem Bürckla — nie może być żadnych wątpliwości i w tej sprawie nie będą podjęte z duchowieństwem żadne rokowania.

Motoryzacja w Niemczech

Monachium. (ATE). Sekretarz generalny Partii Narodowo - Socjalistycznej minister Hess wydał obszerne dyrektywy w celu wzmożenia działalności samej partii w kierunku rozwoju motoryzacji. W tym celu też minister Hess przyznał specjalne pełnomocnictwa wyższym dowództwom zmotoryzowanych oddziałów narodowo-socjalistycznych, jak również generalnemu inspektorowi budownictwa drogowego.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: N. N. za umieszczenie syna w gimnazjum 5,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 90,— zł.

Na biednych par. Naramowice: Ks. J. J. 60,— zł.

Na uchodźców zza Olzy

złożono w administracji naszej następujące ofiary:

Z funduszu śp. M. Nalepińskiej 20,—, Tow. Śpiewu „Dzwon" w Podzamczu 20,—, w miejsce wieńca na trumnę śp. ks. infułata Kłosa: aptekarz Józef Wysocki 50,—, Wacław Kłos, Czempiń, 50,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 589,55 zł.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 13 października 1938 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 5 348, 12 903, 18 098, 19 800, 33 255, 34 148, 36 802 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

Koniec „frontu ludowego" we Francji

Ku nowej większości we Francji — Trzy możliwości

Paryż. (PAT). Uchwała prezydium partii radykalnej, stwierdzająca zerwanie paktu „frontu ludowego" przez komunistów, zrobiła duże wrażenie w kołach politycznych Paryża, chociaż po głosowaniu nad ostatnimi pełnomocnictwami dla rządu w obliczu gwałtownej kampanii komunistycznej przeciwko gabinetowi Daladiera była to rzeczą oczywistą, że większość parlamentarna „frontu ludowego" już w praktyce istnieć przestała. Poza tym uchwała partii radykalnej miała charakter pewnego rodzaju apelu na rzecz zespolenia, pozostawiając poza nawiasem elementy komunistyczne.

Tego rodzaju oświadczenie oznacza, że bezpośrednio po zebraniu się parlamentu będą z różnych stron powzięte wysiłki w celu stworzenia jakiejś nowej większości. Wytycznymi będą z jednej strony apele prawicowe, wzywające do utworzenia rządu o szerszej podstawie, następnie projekt Bluma, zmierzający do powołania rządu, opartego o rozwinięty „front ludowy", wreszcie trzecia formuła, podjęta obecnie przez radykałów.

Takie dyskusje są tylko pewnego rodzaju odpowiedzią stronnictw, partyj i ugrupowań parlamentarnych na inicjatywę, podjętą przez prezesa Federacji Kombatantów p. Pichota.

Na dążenia socjalistów komuniści próbują odpowiedzieć manewrem, przeciwstawiającym parlamentarnemu „frontowi ludowemu" formacje pozaparlamentarne tzw. „zjednoczenia ludowego", do którego wchodzi również Gen. Konf. Pracy i inne organizacje skrajnie lewicowe.

Przyjaciele Polski we Francji

Podkreślają konieczność utrzymania sojuszu z Polską

Paryż. (PAT) „Le Temps" zamieszcza odezwę stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne", które oświadcza, że w chwili obecnej bardziej niż kiedykolwiek należy podkreślać swe przywiązanie do Polski.

Nawiązując do sprawy odzyskania przez Polskę Śląska Zaolzańskiego, odezwa stwierdza, że prowincja ta została podstępnie oderwana od Polski w czasie, gdy Polska walczyła przeciw inwazji bolszewickiej o swój byt i o ocalenie cywilizacji zachodniej.

W obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej — głosi odezwa — Francja jest osamotniona i sojusz z Polską jest dla niej niezbędny. Narażając na szwank ten sojusz przez zbyt pochopne sądy i polemiki, Francuzi popełniliby prawdziwe samobójstwo.

Na frontach Hiszpanii

Walki nad rzeką Ebro i na froncie Toledo

Salamanka (PAT). Komunikat kwatery głównej gen. Franco donosi, że na froncie rzeki Ebro nieprzyjaciel w kilku przeciwnatarciach usiłował odebrać utracone w środę pozycje. Wysiłki te zawiodły całkowicie. Wojska gen. Franco w czwartek posunęły się dalej naprzód, zdobywając cały system doskonale wyposażonych betonowych okopów i schronów nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel poniósł przy tym duże straty.

Na froncie Toledo pod Borox osiągnięto również znaczne sukcesy, wypierając nieprzyjaciela z jego stanowisk.

St. Jean de Luz (PAT). Komunikat sztabu wojsk rządowych donosi, że na froncie rzeki Ebro udało się wojskom gen. Franco obsadzić przejściowo jedno ze wzgórz, które potem wojska rządowe znowu odebrały. Na froncie Madrytu wojska rządowe poprawiły...

Wielki proces szpiegowski w Ameryce

O wykradanie dokumentów wojskowych i lotniczo - przemysłowych

Nowy Jork. (PAT). Przed sądem federalnym rozpoczął się największy w historii Stanów Zjednoczonych proces szpiegowski.

Przed sądem staje czterech oskarżonych: Johanna Hoffmann — fryzjerka transatlantyku niemieckiego „Europa", na której ciąży zarzut pośrednictwa w przekazywaniu dokumentów dotyczących obrony narodowej Stanów Zjedn.; Günter Gustaw Rumrich — b. sierżant armii amerykańskiej, dezerter, oskarżony o kradzież poufnego kodeksu lotnictwa wojskowego; Erich Glasser — szeregowiec lotnictwa amerykańskiego, oskarżony o kradzież dokumentów; oraz Oto Hermann Voss — pracownik wytwórni samolotów „Seversky", oskarżony o kradzież planów nowego samolotu myśliwskiego.

14 innych oskarżonych, których rola w aferze szpiegowskiej jest znacznie poważniejsza, nie stanie przed sądem, gdyż zdążyli oni umknąć przed aresztowaniem za granicę.

Arabowie zestrzelili dwa samoloty

Terroryści palestyńscy spalili fabrykę papierosów i wycięli 10 000 drzew pomarańczowych

Jerozolima. (PAT). Dziś, w piątek rano, powstańcy dokonali niezwykle śmiałego napadu na fabrykę papierosów, należącą do Anglo-American Tobacco Co., leżącą na szosie Jerozolima — Jaffa. Powstańcy po sterroryzowaniu wartowników i personelu fabryki oblali naftą składy tytoniu i podpalili je. Straty wynoszą przeszło 20 tys. funtów.

W ciągu nocy zniszczono przez wycięcie arabską plantację drzew pomarańczowych pod Jebna. Zniszczono tam 2000 drzew, zaś na sąsiedniej plantacji żydowskiej wycięto 8000 drzew pomarańczowych.

Pod Lyddą znaleziono zwłoki zastrzelonego policjanta arabskiego, a w Safed zwłoki starszego Araba. Szosa z Akko do Safed została w kilkunastu miejscach uszkodzona; powstańcy założyli tam miny, które w nocy wysadzono.

W uzupełniających wiadomościach o walkach pod Hebronem donoszą, że Arabowie strącili tam dwa samoloty wojskowe brytyjskie.

Pod bramą damasceńską w Jerozolimie znaleziono głowy dwóch zamordowanych Ormian.

Min. Chvalkovsky u Hitlera

Monachium (PAT). Kanclerz Hitler przyjął w piątek w południe czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych Chwalkowskiego. W rozmowach bierze udział również min. von Ribbentrop.

Monachium. (PAT) Kanclerz Hitler przyjął w piątek w obecności min. Ribbentropa czesko-słowackiego min. spraw zagr. Chvalkovskyego. Minister zapewnił Hitlera, że Czecho-Słowacja zajmie lojalne stanowisko w stosunku do Niemiec, co kanclerz przyjął z zadowoleniem do wiadomości. Kanclerz Hitler wyraził ministrowi swe ubolewanie, że nie zdołano dotychczas załatwić zagadnienia węgierskich mniejszości i wyraził nadzieję, że również w tej sprawie uda się możliwie najszybciej znaleźć zadawalające rozwiązanie.

Niemiecki plan ograniczeń powietrznych

Londyn. (PAT) Konserwatywny „Yorkshire Evening News" ogłasza sensacyjną wiadomość na temat zamierzonych jakoby nowych propozycyj niemieckich w sprawie ograniczenia zbrojeń powietrznych.

Według dziennika Ribbentrop przedłożyć miał Hitlerowi opracowany w szczegółach plan angielsko-niemieckiego paktu lotniczego, wzorowanego na anglo-niemieckim pakcie morskim.

Pogrzeb w. księcia Cyryla

Paryż. (PAT) W piątek odbyły się tu uroczystości żałobne zmarłego w środę wielkiego księcia Cyryla Romanowa. Zwłoki przewiezione zostały w piątek wieczorem z dworca wschodniego do Koburga, gdzie pochowana jest jego małżonka wielka księżna Wiktoria.

Przed południem odbyła się w rosyjskiej cerkwi uroczysta msza żałobna, w której prócz licznie reprezentowanej kolonii rosyjskiej uczestniczyli przedstawiciel prezydenta Lebruna, rządu francuskiego, liczni członkowie zagranicznych domów książęcych oraz reprezentanci korpusu dyplomatycznego. U stóp katafalku złożono wieńce w imieniu królów Jugosławii, Rumunii, Grecji i Egiptu, oraz księcia regenta Jugosławii. Z najbliższej rodziny zmarłego obecni byli na uroczystości żałobnej wraz z małżonkami wielcy książęta Włodzimierz, Borys i Andrzej, książę Mikołaj grecki oraz wielki książę Dymitr.

„Dzień Oszczędności"

Warszawa. (Tel. wł.) W Wdniu 30 bm. obchodzony będzie „Dzień Oszczędności". Dzień ten nosić ma charakter bezimienny, tak, że propaganda odbywać się będzie z pominięciem propagandy instytucyj oszczędnościowych. (w)

Z NASZEGO STANOWISKA

Zamknąć Zaolzie dla Żydów

W dniach niezwykłej radości całego narodu polskiego z powrotu prastarej polskiej ziemi cieszyńskiej do macierzy prawowitej nie zapominajmy, że po okresie godów weselnych nadejdą zwykłe, codzienne dni szarej rzeczywistości, wypełnione troską o urządzenie tej pięknej ziemi na modłę polską.

Zbyt wiele mamy przykrych doświadczeń z „krajowymi cudzoziemcami", którzy zawsze są pierwsi do gotowego, jak świadczy nazbyt boleśnie przykład zażydzenia Gdyni, która zbudowana w niepodległym państwie rękami Polaków szybko stała się polską Odessą. Gdy tylko C. O. P. począł się organizować, żydostwo niczym kruki usiłują się zlatywać po lukratywne owoce polskich rąk.

Czerpiąc naukę z nazbyt obfitego doświadczenia dziejów Polski postawmy odrazu tamę prawdopodobnemu zalewowi przez żydostwo do odzyskanego nie bez ofiar zresztą Księstwa Cieszyńskiego. Mamy po temu uzasadnione powody konkretne.

Specjalny wysłannik naszego pisma na uroczystości objęcia Zaolzia w ręce polskie dzieli się takimi wrażeniami:

„Ale miasto (Cieszyn) na ogół jest puste i dziwne sprawia wrażenie. Snują się po nim grupki rozradowanych ludzi, liczba ich rośnie w miarę, jak przybywają z okolic, czuć jednakże, szczerze powiedzmy, o b c o ś ć.

„Gdzie tkwi tajemnica?

„W tym, że przejmujemy dziś tylko skrawek ziemi zaolzańskiej, a to część Cieszyna za Olzą i najbliższą jego okolicę, a właśnie ta część Cieszyna jest s i e d l i s k i e m Ż y d ó w i Niemców, którzy woleli się zagnieździć po stronie dawnego władztwa czeskiego, niż polskiego. Zaolzańska część Cieszyna liczy około 15.000 mieszkańców i w Radzie Miejskiej miała większość niemiecką. Dawniej handel znajdował się w rękach niemieckich i żydowskich, choć w okolicy jest morze ludu polskiego. Skąd ta obcość? Niemców i Czechów na ulicach nie widać. Siedzą w domu przygnębieni, a Niemcy ze skwaszonymi minami."

Z kwestią żydowską już zatem Zaolzie ma niestety do czynienia. Chodzi o to, by przynajmniej w najbliższych tygodniach zlokalizować ją do tych Żydów, których tam z tzw. dobrodziejstwem inwentarza przejęliśmy, a których ze względów zasadniczych, jako z ziemi nadgradnicznej możliwie szybko stamtąd wysiedlić.

Zrozumiałe, że z okazji tragedii państwa czesko-słowackiego wielu Żydów już spakowało swe manatki, bądź spakuje je, by udać się do przysłowiowego „paradissus Judaeorum" (raju żydowskiego). Tym nieproszonym nabytkom z całą niegościnnością (nawiasem mówiąc jest dużo przejrzystej przesady z teorią rzekomo tradycyjnej „tolerancji polskiej"...) musimy zatrzasnąć drzwi, a ściślej granice przed garbatymi nosami! Dość już mamy tego balastu żydowskiego w naszych granicach. Całe społeczeństwo polskie z największą gorliwością musi roztoczyć opiekę nad czystością narodową przyłączonych ziem, nad uniknięciem klęski ich zażydzenia.

Wiele czynników głośno deklamujących hasła narodowe ma okazję do zastosowania ich w praktyce. Obóz narodowy bowiem jak zwykle czujny, wszystko, co leży w jego mocy, zrobi, by Żydom wybić z głowy niefortunne myśli osiedlania się w prastarej ziemi polskiej.

Niech rozlegnie się donośnie wszędzie aktualne i zasadnicze hasło: zamknąć Zaolzie dla Żydów! Urządzić te ziemie na modłę polską!

Albo załatwić sprawę całkiem otwarcie: zabronić ustawowo Żydom zamieszkiwania w powiatach nadgranicznych, wskrzeszając świetne tradycje staropolskiego ustawodawstwa „de non tolerandis Judaeis", nawiązując do akcji, jaką od kilku lat prowadzi Stronnictwo Narodowe w sprawie ustawowego zakazu zamieszkiwania Żydów w Częstochowie, w twierdzach wojskowych, w pobliżu koszar i kościołów.

W każdym razie, tak czy inaczej interes narodu polskiego wymaga czujności i zabezpieczenia, a przede wszystkim w Księstwie Cieszyńskim.

STEFAN NIEBUDEK

Wynik okręgowych zebrań wyborczych

W czwartek odbyły się — jak to już wczoraj pokrótce donosiliśmy — okręgowe zebrania wyborcze. Na ustalonych przez nie listach kandydatów na posłów figurują wyłącznie osobistości z obozu prorządowego, przeważnie działacze „ozonowi", w tym dużo z dawniejszego BB, reszta — mało znani szeregowcy „Ozonu".

Z obozu narodowego nie ma oczywiście ani jednego kandydata. Z ludowców znalazło się tylko nazwisko p. posła Madejczyka, i to nie wiadomo, czy za jego zgodą.

Tylko jeden jedyny w całym państwie okręg zwraca na siebie uwagę, a mianowicie Wilno, gdzie rozegra się walka pomiędzy szefem „Ozonu" gen. Skwarczyńskim i prezydentem miasta Wilna Maleszewskim a dwoma kandydatami, który w obozie prorządowym stanowią pewnego rodzaju opozycję: gen. Żeligowskim i redaktorem „Słowa" Mackiewiczem. Obaj należą do zwolenników Sławka.

Poza tym likwidacja „sławkowców" była zupełna. Jedynie płk Sławek uzyskał kandydaturę w jednym z okręgów warszawskich. Ludzie, którzy współdziałali ze Sławkiem, żeby wymienić obu wicemarszałków Schaetzla i Podoskiego, Brzęka-Osińskiego, Hylę, Prystorową, nie weszli na listy kandydackie mimo, że o mandaty się ubiegali. Wielu dawnych legionistów nie znalazło się również na listach.

Nie ma także posła Ducha, któremu zakazano zgłosić w minionej sesji gotowy już projekt zmiany ordynacji wyborczej. Nie ma posła Walewskiego, którego stosunki z MSZ są znane. Nie ma posła Waszkiewicza, który zasiadał we wszystkich kadencjach Sejmu polskiego, począwszy od Sejmu Ustawodawczego.

Brak jest całkowity konserwatystów. Z przemysłowej grupy „Lewiatanu" nie ma ani posła Wierzbickiego, ani Hołyńskiego, a przedostał się tylko w Zawierciu poseł Sowiński. Z grupy „Jutra Pracy" udało się przedostać tylko posłowi Hoppemu w Warszawie na Woli i Dudzińskiemu w Bydgoszczy. Budzyński, autor wniosku w sprawie ustawy antymasońskiej, przepadł.

Z drugiej strony nie ma także nazwiska posła Miedzińskiego, który kandyduje do Senatu. Na listach znajduje się dużo nazwisk, nie reprezentujących żadnych właściwości fachowych.

Frekwencja w obradach kolegialnych była przeważnie bardzo mała. W Warszawie na listy wchodziły osoby, które skupiły po 15 głosów. 4 członkowie rządu znaleźli się na listach: Składkowski w Kaliszu, Kwiatkowski w Katowicach, Kościałkowski w Wilnie i Ulrych w Ostrowie Wlkp. Inni zapewne staną do Senatu. W Kielcach ktoś postawił kandydaturę min. Becka bez przygotowania. Kandydatura się nie utrzymała, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło komunikat, że zgłoszono ją bez porozumienia, że zresztą min. Beck nie kandyduje do Sejmu.

Wbrew uprzednim zapowiedziom na listach kandydackich nie znalazł się ani jeden z działaczy Akcji Katolickiej. Są wprawdzie na liście nazwiska 6 księży, nie wiadomo jednak, czy wszyscy przyjmą kandydatury. Z dawnego ex-narodowego tzw. Związku Młodych Narodowców weszli tylko Stahl na wspólnej liście z Ukraińcami i Deryng. Przepadł prezes tej organizacji red. „Kuriera Porannego" Piestrzyński, który uzyskał tylko 10 głosów na 69. Udział dawnych „zarzewiaków", bardziej narodowo usposobionych, jest minimalny.

Kierownicy „Ozonu" zyskali czołowe miejsca, a więc gen. Skwarczyński, płk Wenda, starosta Dellinger, szef propagandy Żenczykowski i inni. Wchodzą ponownie dawni posłowie „głośny" Sanojca, prof. Cieplak, który zmieniał już kilkakrotnie przekonania, dawny „wyzwoleniec" Langer, dawny ludowiec Erdman. Grupa lewicowo-„sanacyjnej" „Naprawy" z red. Katelbachem występuje najsilniej na terenie Wielkopolski z drem Surzyńskim na czele.

W okręgach wielkopolskich czytamy ponadto nazwiska „ozonowe" Br. Sikorskiego, J. Głowackiego, St. Cylkowskiego itp. w otoczeniu kandydatów szarych.

Żydzi przeprowadzą swych posłów w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Łodzi. W Wilnie przepadł rabin Rubinstein. Z Ukraińców utrzymano grupę Mudrego.

Min. Chvalkovsky w Berlinie



Czesko-słowacki minister spraw zagr. Chwalkowsky był we czwartek w Berlinie. Obrazek pokazuje ministra przed Urzędem Spraw Zagr. Rzeszy

Już wiedzą...

Jeszcze nie ma nowego Sejmu i Senatu, a już prasa „sanacyjna" wie jacy będą marszałkowie izb. „Sanacyjno"-konserwatywny „Czas" widzi na fotelu marszałkowskim w Senacie p. Hełczyńskiego, a w Sejmie prof. Makowskiego.

Przejrzyste zamiary

Prasa niemiecka już w swoisty sposób zajmuje się Śląskiem za Olzą. Bytomska „Ostdeutsche Morgenpost" pisze, że „ludność niemiecka na Śląsku Cieszyńskim pozostaje nadal forpocztą niemczyzny".

W tym samym artykule „Ostdeutsche Morgenpost" odgrzewa niemiecką teorię o Ślązakach, jako „tubylczym plemieniu" mówiącym własnym „narzeczem" i stojącym pod wpływem niemieckim. Pismo twierdzi, że Ślązacy wtłoczeni między polskie i czeskie dążenia narodowe szli najczęściej ręka w rękę z Niemcami.

Tendencja niemieckich wynurzeń jest zupełnie przejrzysta.

Poco kręcić?

Prasa „ozonowa", z „Gazetą Polską" i „Kurierem Porannym" podaje z wielkim hałasem, że do zgromadzeń okręgowych, które ustalały kandydatów na posłów, weszli przedstawiciele stronnictw opozycyjnych. Tu pięciu ze Stronnictwa Narodowego, tam dziesięciu ludowców itd. itd. A zatem — opozycja ma wpływ na ustalanie kandydatów!

Śmieszne cyfry i śmieszny wniosek. Cyfry można by pomnożyć, choćby nawet były prawdziwe, a i tak opozycja nie mogłaby w obecnych warunkach przeprowadzić żadnego kandydata, co się zresztą pokazało na zgromadzeniach okręgowych.

Słusznie zapytuje „Dziennik Poznański": „Poco kręcić?"

Z piasku bicza nie ukręci nawet „Ozon"!

„Wyborny korytarz"...

W lwowskim „Dile", organie „Unda" pojawił się artykuł Iwana Kedryna-Rudnickiego o Rusi Podkarpackiej. Przytaczamy najważniejszy jego ustęp:

„Z chwilą, kiedy okrojone czeskie państwo wchodzi w orbitę niemieckich wpływów politycznych, kiedy Czesi zależni są całkowicie od Niemców pod względem gospodarczym, kiedy wypowiadają sojusze: francuski i sowiecki i stają się neutralnym państwem, którego polityka zagraniczna musi pokrywać się na 100 pct z niemiecką — odpadają wszystkie argumenty o „zakarpackim ukraińskim korytarzu". Sowiety i tak wyeliminowane nie tylko z Europy Środkowej, ale w ogóle z Europy, są dzisiaj izolowane i nie ma mowy o tym, żeby Zakarpacie mogło im nadal służyć jako jakakolwiek baza. Co więcej ten sam geograficzno-strategiczny argument, który przedtem służył tezie o potrzebie oderwania Zakarpacia od Cz. S. R., teraz każe zostawić przy nowym czesko-słowacko-zakarpackim państwie „Zakarpacką Ukrainę". Bo „Zakarpacka Ukraina", która mogła niegdyś tworzyć korytarz dla wojsk sowieckich, teraz może tworzyć wyborny korytarz dla wojsk niemieckich, które pójdą przeciw Sowietom napewno za pełną zgodą Czechów, Słowaków i zakarpackich „Ukraińców".

„Wyborny korytarz dla wojsk niemieckich"! — To jest główna treść wynurzeń p. Rudnickiego, tchnących nieskrępowanym cynizmem i świadczących o niebezpiecznych ścieżkach „ukraińskiej" myśli.

Wojska węgierskie zajęły symboliczne dwie miejscowości



Jak już donosiliśmy, oddziały węgierskie wkroczyły na terytorium czesko-słowackie, zajmując zgodnie z umową dwie miejscowości na pograniczu Węgier i Czecho-Słowacji

W Czecho-Słowacji przeciw Żydom

Koła nacjonalistyczne nowego państwa zwracają się przeciw Żydom i Niemcom — Osławiony Jouhaux już jest

Praga (PAT) Reakcja czeskich kół nacjonalistycznych zwraca się przede wszystkim przeciwko Żydom, napływającym z obszarów, zajętych przez Rzeszę, jak również przeciwko Niemcom, przybywającym z tych terytoriów. W szeregu wypadków zanotować nawet należy przymusową repatriację uchodźców niemieckich przez władze czeskie.

Prasa prawicowa wysuwa pod adresem rządu szereg postulatów, domagając się ochrony nie tylko rynku pracy, lecz również życia kulturalnego kraju i jego narodowego charakteru przed wpływami obcych elementów.

„Veczer" domaga się, aby z terytorium kraju usunięci zostali wszyscy Żydzi, którzy osiedlili się tutaj po r. 1910.

ATE donosi: Obawiając się zajść antyżydowskich, szereg osób pochodzenia aryjskiego w Pradze, zwróciło się do władz prosząc o wystawienie certyfikatów stwierdzających, iż nie są one Żydami.

Jednocześnie w kilku kawiarniach praskich wywieszono napisy, iż uprasza się gości o nieposługiwanie się językiem niemieckim.

Wszystkie organizacje masońskie w Czecho-Słowacji postanowiły rozwiązać się dobrowolnie, nie czekając na przewidywaną decyzję rządu. (Chodzi tu niewątpliwie tylko o jawną część działalności masonerii — przyp. red.)

Wizyty w Pradze

Praga. (ATE) Do Pragi przybywa sekretarz francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy, Jouhaux. Przyjazd p. Jouhaux, jednego z leaderów francuskiego „frontu ludowego" do stolicy Czecho-Słowacji, oficjalnie nosi charakter wizyty w sprawach emigrantów. Wraz z p. Jouhaux przyjeżdża do Pragi leader Trade Unionów Hicks.

W Słowacji

Bratysława. (PAT) W związku z uzyskaniem autonomii przez Słowację zmieniła się zasadniczo sytuacja poszczególnych stronnictw politycznych.

Na pierwsze miejsce wysunęła się grupa działaczy stronnictwa księdza Hlinki, która ujęła w swoje ręce wszelką inicjatywę polityczną i nadaje kierunek pracom rządu. Dość znaczna część działaczy tego stronnictwa zajmuje jeszcze stanowisko wyczekujące. Ze wspomnianą na pierwszym miejscu grupą współpracuje Stronnictwo Agrariuszy, które przyłączyło się do deklaracji w Żylinie i wprowadziło do rządu dwóch ministrów, porzucając zajmowaną uprzednio platformę centralistyczną. Kierownictwo Stronnictwa Agrariuszy przeszło bowiem w ręce ludzi nowych, którzy od dawna stali na gruncie słowackiej polityki narodowej.

Ostatnio słowackie skrzydło czechosłowackiego Stronnictwa Ludowo-Katolickiego, pozostające pod kierownictwem księdza Miczury, zgłosiło swój akces do stronnictwa księdza Hlinki, zrywając łączność partyjną z odłamem czeskim. Jednocześnie stronnictwo oddało do dyspozycji posła Sidora cały swój aparat administracji partyjnej.

Masowe aresztowania

Praga (PAT). W Pradze i na prowincji zostały przeprowadzone w tych dniach liczne aresztowania wśród emigrantów rosyjskich, niemieckich i węgierskich. Przyczyną aresztowań jest rozszerzanie fałszywych wiadomości, mających na celu wprowadzenie niepokoju do społeczeństwa.

Plebiscyt jednak nie odbędzie się

Uchwały międzynarodowej komisji — Rozwiązano już szereg trudności

Berlin. (PAT). Komisja międzynarodowa, powstała w myśl układu monachijskiego dla uregulowania sprawy Niemców sudeckich, odbyła posiedzenie. W toku obrad komisja stwierdziła, że ostateczne wytyczenie granicy obszarów sudeckich, przypadających Rzeszy na podstawie ustalonych przez komisję międzynarodową w dniu 5 października wytycznych nastąpiło tylko z nieznacznymi zmianami, zatwierdzonymi zresztą przez komisję na podstawie art 6 układu monachijskiego.

W tych warunkach komisja orzekła jednogłośnie, że przeprowadzenie plebiscytu jest zbyteczne.

Komisja przyjęła do wiadomości porozumienie, osiągnięte, pomiędzy rządem Rzeszy Niemieckiej i rządem czesko-słowackim w sprawie natychmiastowych prac nad ostatecznym wytyczeniem granic oraz w sprawie wyłonienia wspólnej niemiecko-czeskosłowackiej komisji dla spraw optantów, mającej powstać w myśl art. 7 układu w Monachium.

W końcu wreszcie komisja międzynarodowa z zadowoleniem przyjęła do wiadomości raport podkomisji gospodarczej, z którego wynika, że w pracach jej poczyniono znaczne postępy i że rozwiązano już szereg trudnych zagadnień.

Po zerwaniu rokowań w Komarnie

Uchwały węgierskiej Rady Ministrów — Szereg dodatkowych zarządzeń

Budapeszt. (PAT). Po powrocie delegaci węgierscy min. de Kanya i hr. Teleki złożyli sprawozdanie z przebiegu ostatnich rozmów w Komarnie w trakcie posiedzenia Rady Ministrów, które trwało do późnych godzin nocnych.

Po zbadaniu wytworzonego położenia Rada Ministrów postanowiła przedsięwziąć szereg środków dodatkowych dla wzmocnienia wojskowego bezpieczeństwa kraju.

Redaktor dyplomatyczny Węg. Ag. Tel. donosi, że rząd zakomunikuje czterem mocarstwom, sygnatariuszom układu w Monachium, stanowisko, jakie zajął na konferencji w Komarnie, zastrzegając sobie jednocześnie całkowitą swobodę wystąpień, niezbędnych dla obrony interesów kraju.

Dalsze postępy wojsk japońskich w południowych Chinach

Zdobycie fortu Bayaszan — Bomby na linię kolejową Kanton—Hankau

Tokio. (PAT) Ag. Domei donosi: Przednie straże wojsk japońskich na froncie południowo-chińskim posunęły się o kilka kilometrów naprzód w kierunku zachodnim od Tamszui.

Lądowanie wojsk japońskich na południowym i północnym wybrzeżu zatoki Yaling trwa. Wojska te zajęły przybrzeżny fort Bayaszan, gdzie w ręce ich wpadły znaczne zapasy amunicji i kilkanaście dział polowych.

Morskie lotnictwo japońskie obrzuciło bombami linię kolejową Kanton—Hankau, na południe od Yingtan.

Zbombardowano również linię kolejową Kanton—Keulung, uszkadzając ją w okolicy Szeklung oraz w kilku innych punktach. Jeden z samolotów japońskich nie powrócił do swej bazy.

Zajścia na Rusi Podkarpackiej

Stan oblężenia w Mukaczewie— Żądania Rumunów i zainteresowanie Niemiec

Użhorod. (ATE) W wyniku ostrych niepokojów, jakie wydarzyły się w szeregu miejscowości w okolicach Mukaczewa i w samym Mukaczewie, władze wydały zarządzenie wprowadzające stan oblężenia w Mukaczewie. W kilku okolicznych powiatach wydano nakaz zwrotu wszelkiej broni.

Mimo tych zarządzeń, Ruś Podkarpacka jest w dalszym ciągu terenem poważnych zajść. W wielu miejscowości, jak Januszowo, Sedlą, Chmelnik, Sewlusz, Szom doszło do krwawych starć między miejscową ludnością węgierską a czeską żandarmerią oraz wysłanymi przez nią na pomoc oddziałami wojskowymi. Początkowo, żandarmeria nie chcąc dopuścić do krwawego obrotu wypadków nie używała broni, lecz granatów łzawiących. Jednakże, rozwój wypadków posunął się w pewnej chwili tak daleko, że użycie broni stało się koniecznością.

W nocy w Mukaczewie oraz okolicznych wsiach przeprowadzone zostały liczne aresztowania.

Żądania Rumunów

Bukareszt (ATE) W kołach politycznych Bukaresztu zaczyna kształtować się pogląd, że o ile dotychczas Rumunia nie wysuwała żadnych rewindykacyj w stosunku do 40 tys. Rumunów, żyjących na Rusi Podkarpackiej nad granicą, to obecnie, gdy sprawa się losy Rusi problem ten winien być postawiony na porządek dzienny. Poświęcony temu zagadnieniu artykuł członka rady koronnej prof. Jorgi przedrukowała większość dzienników.

W kołach politycznych wskazuje się na to, że przez część Rusi Podkarpackiej zamieszkałej przez Rumunów, przebiegają ważne szlaki komunikacyjne i strategiczne, które stanowiłyby doskonałe uzupełnienie istniejących połączeń między Polską i Rumunią.

Ze strony urzędowej brak jest jednakże dotychczas jakichkolwiek wypowiedzi na ten temat.

Zainteresowanie Niemiec Słowaczyzną i Rusią Podkarpacką

Berlin (PAA) Nakładem firmy Gerhard Stahling w Oldenburgu, z pomocą niemieckiego Ministerstwa Wojny została wydana publikacja dra Nowaka pt. „Sztuczny państwowy twór — wschodni problem Czechosłowacji". W książce tej omawia autor polityczno-militarne znaczenie Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej.

Obecnie organ niemieckiego sztabu generalnego „Deutsche Wehr" w nr. 38 zwraca uwagę oficerom niemieckim na tę książkę wyrażając zdumienie, że „ziemiami tymi tak silnie związanymi z historią Niemiec i dolą narodu niemieckiego tak mało dotyczas interesowała się nauka historii".

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 14. 10. — Pszenica 18.75 do 19.25; żyto 14.25—14.50; jęczmień I gat. 15 do 15.25, II gat. 14.50—14.75; owies 15.25—15.50; mąka pszenna 65% 32.50—33.50; mąka żytnia 65% 23.50—24.50; otręby pszenne m. 10.75—11.25, śr. 11.25—11.75, gr. 12—12.50; otręby żytnie 10 do 10.50.

Katowice, 14. 10. — Pszenica cz. 21.50 do 22, j. 21.25—21.75; żyto 15.75—16; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50; owies j. 17.25—17.75, zb. 16.50—17; mąka pszenna 65% 33.75—35.75; mąka żytnia 65% 26.25—26.75; otręby pszenne gr. 11—11.50, śr. 9.50—10, m. 9—9.50; otręby żytnie 9—9.50.

Łódź, 14. 10. — Pszenica 21—21.50, zb. 20.75 do 21; żyto 15.15—15.40; jęczmień przem. 15 do 15.50; owies I st. 16.75—17.25, II st. 16.25—16.75; mąka pszenna 65% 36—37; otręby pszenne gr. 9.50—9.75, śr. 9.25—9.50; otręby żytnie 8.50 do 8.75.

Lwów 14. 10. — Pszenica cz. j. 22.50 do 23, zb. 20—20.25; żyto I st. 15.25—15.50, II st. 14.50—14.75; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75—14; owies j. 15.75—16, zb. 15.25—15.50.

Warszawa, 14. 10. — Pszenica cz. 22.25 do 22.75, j. 20.50—21, zb. 20—20.50; żyto 14.75 do 15.25; jęczmień I ts. 15.25—15.75, II st. 15—15.25; owies I st. 15.75—16.50, II st. 15—15.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; mąka żytnia 65% 23.50 do 24.25; otręby pszenne gr. 10.75—11.25, śr. 10 do 10.50, m. 10—10.50; otręby żytnie 8.50—9.

Komunikat meteorologiczny

Pochmurno i przelotne deszcze

W piątek rano na północy i w środku kraju padały deszcze. Na południu kraju były miejscami przejaśnienia. Temperatura o godzinie 7 wynosiła około 4 st. na Pokuciu, a na pozostałym obszarze od 8 do 13 st., w Tatrach Wysokich było 7 st. W ciągu doby ubiegłej w Polsce północnej padały deszcze. Największa wysokość opadu osiągnęła 10 mm w Białymstoku, poza tym nie przekroczyła 6 mm.

W Warszawie o godzinie 11 notowano: ciśnienie 749,0 mm, temperaturę 13,0 st., wilgotność 91 procent, pochmurno, drobny deszcz przy umiarkowanym wietrze zachodnim.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 15 BM.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. Umiarkowany porywisty, na północy silny wiatr z zachodu. Nieco chłodniej (temperatura około 12 st.). Widzialność dobra.

ZE ŚWIATA

Sowieckie organy bezpieczeństwa wykryły w centrum Moskwy tajną palarnię opium. Znajdowała się ona w mieszkaniu jednego z wyższych funkcjonariuszy ludowego komisariatu handlu zagranicznego i była urządzona z przepychem orientalnym. Do spelunki uczęszczali dyrektorzy i kierownicy sowieckich trustów gospodarczych.

*

Jeden z głośniejszych literatów sowieckich Michał Szołochow popadł w niełaskę. Szołochow znany jest poza granicami Sowietów z powieści „Cichy Don" i „Zaorany ugor", których przekłady ukazały się niemal we wszystkich językach. Jako przyczynę niełaski wymieniają w Moskwie „zbyt oderwany stosunek od rzeczywistości".

*

W jednej z fabryk należących do General Motors w Detroit zastrajkowało 1500 robotników. Zabarykadowali oni wszystkie wejścia do fabryki, aby nie dopuścić nikogo do maszyn.

*

W stolicy Gruzji — Tyflisie zorganizowana została wystawa sztuki malarskiej, celem wykazania rewolucyjnej przeszłości Gruzinów. Interesującym szczegółem wystawy jest ta okoliczność, że większość obrazów nie jest dziełem malarzy gruzińskich, lecz rosyjskich.

*

Wskutek groźnej epidemii tyfusu plamistego na sowieckim Dalekim Wschodzie daje się tam odczuwać dotkliwy brak personelu lekarskiego. W związku z tym wysłano pośpiesznie z Moskwy na Daleki Wschód lekarzy.

*

Ostatnio nad wschodnią częścią Estonii znowu ukazały się kłęby gęstego dymu. Ludność przypuszcza, że pochodzą one z nowych pożarów lasów na terenach przygranicznych w Sowietach.

*

Z Neapolu odpłynęły 4 statki transportowe do Kadyksu, celem przewiezienia do Włoch legionistów włoskich z Hiszpanii, zwolnionych ostatnio przez gen. Franco. Legioniści ci wezmą udział w defiladzie, która odbędzie się w Rzymie 28 października, tj. w rocznicę marszu faszystowskiego na Rzym.

*

Pierwsze, niezwykle silne w tym roku burze jesienne na Morzu Północnym wzdłuż wybrzeża holenderskiego spowodowały szereg tragicznych wypadków wśród rybaków, zajętych na morzu połowem śledzi i ryb.

*

Donoszą, że nad archipelagiem Zielonego Przylądka przeszła niezmiernie silna burza, trwająca niebywale długo, gdyż od dnia 29 września do 7 października. Ulewy spowodowały całkowite zniszczenie ogromnych przestrzeni pól uprawnych. Wielka ilość domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych została zmieciona przez żywioł. Straty idą w miliony. Władze miejscowe wystąpiły do rządu o udzielenie pomocy materialnej ludności.

*

Niezwykle gwałtowne pożary pustoszą lasy w stanach Ontario i Minnesota. Według dotychczasowych doniesień, zginęło skutkiem pożarów 13 osób. Kilka tysięcy ludzi zajętych jest w ciągu dnia i nocy gaszeniem pożarów.

*

W końcu bież. miesiąca wyjedzie do Libii 18 tys. włoskich robotników wraz z rodzinami. Flota, składająca się z 18 statków, przewiezie osadników z Neapolu i Syrakuz do Trypolisu i Benghazi, skąd przewiezieni zostaną dwoma tysiącami samochodów ciężarowych do miejsc przeznaczenia.

SPORT

Piłka nożna

Odwołanie spotkania Węgry—Rumunia. W dniach 15 i 16 bm. w Bukareszcie odbyć się miały dwa międzypaństwowe mecze piłkarskie pomiędzy drużynami A i B Rumunii i Węgier.

W ostatniej chwili oba spotkania zostały przez Węgrów odwołane. W motywacji stwierdzono, że z powodu wydarzeń międzynarodowych Węgry nie mogą wystawić swoich najlepszych składów.

Po otrzymaniu powyższej wiadomości rumuński Związek Piłki Nożnej powziął projekt zorganizowania meczu Polska—Rumunia jeszcze w b. sezonie.

Ł. K. S. — Warszawianka, ostatnie spotkanie ligowe w Łodzi odbędzie się w niedzielę. Wobec tego, że Ł. K. S. nie przykłada wielkiej wagi do tych zawodów, kierownictwo drużyny postanowiło wypróbować kilku nowych młodych graczy.

Pięściarstwo

W Łodzi rozpoczne się w niedzielę druga runda mistrzostw drużynowych łódzkiej klasy A. Po I rundzie prowadzi IKP 10 pkt.

Łódź—Lwów zawody międzymiastowe odbędą się 11 grudnia.

Strzelecki czy żydowski „Mars"?

Zarząd, który prostuje w... żargonówce, że nie jest antysemicki i „stoi" w bliskim kontakcie z żydowskim narodem

Stanisławów, 14. 10. — W Stanisławowie pod egidą Strzeleckiego Klubu Sportowego „Raz Dwa Trzy" otwarto nowe kino „Mars". Na czele zarządu tego kina stanął naczelnik straży pożarnej i klubu sportowego Voelpel, oraz ogniomistrz Link. Zarząd zapewniał, że kino będzie prowadzone czysto katolickimi siłami. W związku z tym w „Małym Dzienniku" ukazała się notatka, zapowiadająca otwarcie tej placówki, która jako chrześcijańska przełamywałaby monopol żydowski w tej dziedzinie w Stanisławowie. Notatkę tę przetłumaczyła i przedrukowała stanisławowska żargonówka „Di Woch". W następnym numerze (nr. 215 na str. 4) żargonówka ta umieszcza pewnego rodzaju „sprostowanie", które tu cytujemy w dosłownym tłumaczeniu:

„Zarząd nowego kina „Mars" podaje do wiadomości, że notatka, którą przedrukowaliśmy w poprzednim numerze, nie pochodzi od niego i nie jest też prawdziwą, bo w tym kinie współudział biorą jako współwłaściciele Żydzi i też jako pracownicy Żydzi. Dlatego też nie może nosić kino to charakteru antysemickiego. Odwrotnie zarząd tego kina zapewnia, że stoi w bliskim kontakcie z żydowskim narodem."

Obecnie nasuwa się pytanie, czy istnieją dwa zarządy kina: jeden strzelecki, zapewniający o katolickim charakterze tej firmy, drugi zaś anonimowy, prostujący w żargonówkach. W danym wypadku ten pierwszy zarząd powinien przeciw temu anonimowemu wystąpić ze skargą o oszczerstwo. Możliwe jednak, że istnieje tylko jeden zarząd z pp. Voelplem i Linkiem na czele, a w tym wypadku albo łże żargonówka, albo ów zarząd zapewniający, że kino jest czysto chrześcijańską placówką. Dotychczas jednak nie słyszeliśmy, aby zarząd kina „Mars" wystąpił ze skargą przeciw żargonówce „Di Woch" o bezprawne podawanie w jego imieniu wiadomości o filo-żydowskim charakterze kina... (Sc)



PSZCZOŁY NA BRODZIE
Amerykański bartnik Smith tak dalece zaprzyjaźnił się ze swymi pszczołami, że osiadają mu na brodzie całym rojem nie czyniąc mu żadnej krzywdy.

Zajścia na uroczystości Młodzieży Wszechpolskiej przed sądem

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji

Kraków, 14. 10. — W dniu 20 lutego rb. krakowska akademicka Młodzież Wszechpolska obchodziła 15-lecie istnienia, połączone z poświęceniem sztandaru i zjazdem młodzieży narodowej ze wszystkich środowisk akademickich.

W przeddzień uroczystości w nocy nieznani sprawcy do krwi pobili dwu policjantów. Skutek tego pobicia był taki, że na drugi dzień, gdy młodzież rozchodziła się spod uniwersytetu, policja napadła na studentów, rozpędzając ich i bijąc dotkliwie. Aresztowano wtedy kilkunastu studentów i szereg osób postronnych, które się ujęły za młodzieżą.

W wyniku rozprawy sądowej 6 studentów zostało uwolnionych, a dwie osoby skazano na grzywnę. Od powyższego wyroku apelował prokurator i obrońca dr Adam Pozowski, który tłumaczył nadwrażliwość policji nocną niewyśledzoną prowokacją. We czwartek odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym, który zatwierdził wyrok I instancji z wyjątkiem Genowefy Zwierowskiej, którą skazał na 20 zł grzywny.

W Wilnie Żydzi siedzą osobno

Wilno. (ATE) Na murach uniwersytetu zostało rozlepione zarządzenie rektora o zajmowaniu miejsc w salach wykładowych. Według zarządzenia młodzież należąca lub mająca prawo należeć do Bratniej Pomocy USB., zajmuje miejsca na prawym skrzydle sali, natomiast młodzież należąca do wzajemnej Pomocy Studentów Żydów USB., zajmuje miejsca na lewym skrzydle.

„Lojalną mniejszość" najtrudniej nauczyć lojalności

Niesłychane wystąpienie Żydówki Blausteinowej ze Stanisławowa

Stanisławów, 14. 10. — Ub. niedzieli rano, kiedy całe miasto przystrojone było chorągwiami o barwach narodowych w związku z manifestacją z powodu odzyskania Zaolzia, przy ulicy 3 Maja 4 na balkonie mieszkania właścicielki tej kamienicy Rebeki Blausteinowej zamiast chorągwi „wywieszono" brudną pościel. Przechodnie zwrócili uwagę, jak Żydówka pomija przepisy zabraniające wywieszania pościeli na balkonach od strony ulicy, a ponadto — jak jaskrawie prowokuje uczucia społeczeństwa w tak ważnej chwili. Sprawa oparła się o policję.

Zaznaczyć wypada, że już raz Żydówka owa została ukarana grzywną 500 zł za wywieszenie chorągwi o barwach narodowych, przepasanej zamiast żałobną krepą... starą, brudną, podartą pończochą.

Jednak żydowską mniejszość, choć wszem i wobec głosi ona o swej lojalności, najtrudniej nauczyć właśnie... lojalności. (Sc)

Niezwykła kariera jarosławskiego muzyka

Jarosław (ATE). Niezwykłą karierę zrobił muzyk jarosławski Maksymilian Geiger, który dyrygował w orkiestrze wiedeńskiej, został zaangażowany jako dyrektor opery królewskiej w Bombaju i nadworny kapelmistrz wicekróla Indii.

Emigracja z Polski

Warszawa. (Tel. wł.) - W ciągu ubiegłego kwartału wyemigrowało z Polski 5.323 osoby, z tego 2.580 do Ameryki Południowej, 1.521 do Kanady, 906 do Stanów Zjednoczonych Am. Płn., 326 do innych krajów. (w)

Samochód pod pociągiem

Ujście. (Tel. wł.) Tuż przed stacją Zajęcza Góra, niedaleko Piły w Niemczech na przejeździe wpadł pociąg osobowy na samochód ciężarowy naładowany drzewem, przy czym jedna osoba została zabita, a druga ciężko ranna. Zabitym okazał się wł. samochodu przedsiębiorca bud. Schleusner Maksymilian, a ciężko rannym niej. Preuss Edward.

Rozmiary parcelacji w pierwszym półroczu rb.

Warszawa, (Tel. wł.) W ciągu pierwszego półrocza rb. parcelacja rządowa, prywatna i Państwowego Banku Rolnego, oraz osadnictwa wojskowego objęła na terenie całego kraju 59.119,3 ha, z tego parcelacja rządowa 14.774,6 ha. W województwie poznańskim rozparcelowano 5.179,8 ha, w tym parcelacja państwowa 2.530,8 ha, w województwie pomorskim rozparcelowano 12.554 ha, w tym parcelacja rządowa 9.729,9 ha. (w)

Strajk okupacyjny uznany za przestępstwo

Sąd Najwyższy stwierdził, że legalny jest tylko zwykły strajk

Bielsko, 14. 10. — W ub. tygodniu Sąd Okręgowy w Cieszynie rozpatrywał po raz drugi sprawę delegatów fabrycznych firmy Niemojewski, skazanych prze Sąd Okręgowy w Bielsku na kary miesięcznego aresztu z zawieszeniem na 3 lata za kierowanie strajkiem okupacyjnym w 1936 roku.

Zasądzeni wnieśli apelację, w wyniku której zostali uwolnieni, gdyż instancja odwoławcza uznała, że użycie strajku okupacyjnego było koniecznością do zdobycia lepszych warunków płacy. Sąd wyszedł z założenia, że strajk okupacyjny jest tylko pewną odmianą zwykłego strajku, który wobec bezrobocia nie daje rezultatów, ponieważ fabryka może przyjąć nowych robotników na takich samych warunkach.

Ponieważ tak prokurator, jak i pełnomocnik firmy wnieśli kasację, sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który polecił sprawę rozpatrzyć ponownie, motywując to stanowisko tym, że tylko porzucenie pracy jest strajkiem legalnym jako środek do zdobycia lepszych warunków pracy lub płacy, natomiast okupowanie cudzej własności jest karalne z art. 251 k. k. Na tej podstawie Sąd Okręgowy zatwierdził pierwszy wyrok, jaki zapadł przed Sądem Grodzkim, odnośnie do dwu oskarżonych.

Wszystkim Żydzi obrzydli

Ryga (PAT). Władze odmówiły prawa lądowania 77 Żydom przybyłym na pokładzie niemieckiego parowca „Regina".

Potworny lynch

Nowy Jork (PAT). Donoszą z Ruston, w stanie Luiziana, o lynchu, dokonanym na pewnym Murzynie, który przed kilku dniami zamordował białego. Tłum wywlókł Negra z więzienia i powiesił na drzewie za miastem. Do wiszącego strzelano śrutem z broni myśliwskiej, po czym ciało spalono.

Rozszerza się strajk robotników w Londynie

Londyn (PAT). Ubiegłej nocy przyłączyło się do strajku pracowników dworców kolejowych około 600 kierowców samochodów ciężarowych. Tysiące ton mięsa i ryb nie mogły być skutkiem tego dostarczone do hal. Zachodzi obawa, że te środki żywnościowe ulegną zepsuciu. Na budowie nowego gmachu ministerstwa lotnictwa przystąpiło do strajku 2.000 robotników na znak protestu przeciwko wydaleniu z pracy jednego z nich.

na gorącym uczynku

„Dziennik Poznański" zamieszcza następujący list jednej ze swoich czytelniczek:

„Czytałam wczoraj, że w Warszawie na wielkim wiecu „O. Z. N." zasiadał w prezydium zebrania znany i wybitny aktor polski Józef Węgrzyn. Odczytywał on nawet rezolucje. Zapisałam się swego czasu do „O. Z. N." z wiarą, że należy się jednoczyć a poza tym, że wstępuję do grupy politycznej, służącej ideałom katolickim. Niestety! Cóż mam teraz sobie myśleć, gdy „O. Z. N." oddaje na swych publicznych wystąpieniach głos człowiekowi, który brał ślub w kościele narodowym. Dla pana Węgrzyna to kwestia jego sumienia, ale dla szerokich mas katolickich to rzecz niedopuszczalna, aby właśnie on przedkładał publicznemu zebraniu „O. Z. N." rezolucje do przyjęcia."

Dodać tu warto, że w Wadowicach kandydatem na posła wybrany został p. Putek, o którym pisano już że „1) został wykluczony ze Stronnictwa Ludowego i 2) został ekskomunikowany przez proboszcza parafii, w której zamieszkuje".

Kandydatura p. Putka cieszyła się — jak donosi prasa — protekcją „Ozonu", —

Jak w sensacyjnym filmie amerykańskim

Napad bandytów na hurtownię kolonialną w Ostrzeszowie — Ucieczka samochodem i pościg — Bandytów ujęto

Ostrzeszów, 14. 10. — Niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego dokonano w czwartek wieczorem w Ostrzeszowie.

O godz. 18,30, w chwili, kiedy w mieście panowało jeszcze duże ożywienie, przed budynek hurtowni kolonialnej p. Władysława Góry zajechał samochód. Z auta wyskoczyło trzech osobników, z których dwóch uzbrojonych było w pistolety. Bandyci wtargnęli do hurtowni i terroryzując obecnych rewolwerami, zażądali wydania pieniędzy i otwarcia kasy ogniotrwałej. Bandytom wydano metalową kasetkę, w której znajdowała się większa ilość gotówki.

Po zrabowaniu kasety z pieniędzmi, bandyci, odgrażając się rewolwerami, wsiedli do samochodu i odjechali. O napadzie zawiadomiono natychmiast policję, która wszczęła pościg za uciekającymi apaszami samochodowymi.

Zarządzono obławę na drogach wokół Ostrzeszowa, której wynik był nadspodziewany. Komendant posterunku w Mikszatcie, przodownik Świerczyński spostrzegłszy zbliżający się samochód, usiłował go zatrzymać. Kierowca samochodu dodał gazu i pędził wprost na zagradzającego bandytom drogę prod. Świerczyńskiego. Nie tracący na chwilę przytomności umysłu policjant, strzelił z karabinu i rozbił szybę samochodu, nie raniąc nikogo. Wskutek rozbicia szyby prowadzący samochód szofer stracił panowanie nad kierownicą i wjechał do rowu. Bandyci poddali się i ujęto ich. Są to: Walter Opaszewski, Karol Stelmach i Franciszek Gałęszczak z Katowic.

Ujętych bandytów wraz z zrabowaną gotówką odstawiono do sądu. (R-r)

Migawki łódzkie

Teściowa w szpitalu

— Sianowny pan to właściwie jak, że tak bandażykiem przewinięty, bez główkie?

— A właściwie co za pardon do mnie przez rekomendacji. Z kim mam przejemność?

— Apolinary Ogórek na ten przykład jezdem.

— A wisz pan to się i dobrze składa. Jestem Józef Marchiewka, nieprzymierzając jest nas dwóch, a kompocik gotowy, warto by tylko pod to wszystko jeszcze śledzika i czemś przetrącić.

— A no warto panie Marchiewka.

— A no to choźmy panie Ogórek.

Zabrali się i poszli do najbliższego wyszynku.

(Po kilku wódkach).

— Tykaj mnie mówię ci Ogórek, mnie Marchiewkę.

— Czemu nie, tyż można, ale nie powiedziałeś mi, co jest ten bandażyk na głowie, że ci wcale prawie facjaty nie widać.

— Rozmowa rodzinna, mamusia ze mną rozmawiała.

— Niby kto?

— Mamusia, niby teściowa.

— A ty nie?

— Jak to nie, zaco mnie trzymasz, una to mnie ino lekko zadrapała, ja za to jak jej dałem lechtaczką, bo żym szurgnął krzesełkiem pod nogi, to jak kucła na podłogę, to ją dopiro pogotowie podniosło. Taka cholera ma szczęście. Teraz szpitalik, łóżeczko, wikt i opierunek, a człowieka jeszcze szarpią po komisariatach, że niby krzywdę zrobiłem, bo kosteczkę naruszyłem w piszczałce.

— Jaka krzywda? Baba nigdy tak dobrze nie będzie miała jak tera, a taka pod włos czesana ma zińcia jeszcze z buzią, w którą by można bochen dwukilowy wtrynić i jeszcze by jej nie zatkał.

— Przysługę zrobiłem całej kamienicy, że mamusię do szpitala zabrali. Nawet kobiety odetchnęli.

— Panie gospodarz, jeszcze ćwiartuchnę. — Tak bracie, niech spoczywa w spokoju na stole w szpitalu.

— Cheba na łóżku, chciałeś powiedzieć — Marchiewka.

— Wim co mówię, na stole to na stole, bo jej będą jedną piszczałkie obcinać, ale ja wim, to ino bez to, że mi chce na złość zrobić, kryminalnie. Skoda żym jej pytla nie przytrzasnął, to i u Pana Boga zbawinie bym pryndzyj otrzymał, bo ludzi bym od męki zimskiej wybawił.

— Na — pij bracie pod mamusię.

Sąd Grodzki, kochanego zięcia umieścił na dziesięć miesięcy, co prawda nie w szpitalu a w kryminale nie uznając go jako zbawcę ludzkości, przed rozjątrzoną teściową.

Dek — Ta.

Likwidacje zatargów

Łódź, 14. 10. Wobec przyjęcia przez firmę Gaupfel i Albrecht delegatów fabrycznych zatarg został zlikwidowany.

Zatarg w firmie Schanaut przy ulicy Przejazd 63 został zlikwidowany, gdyż fabrykant zgodził się na zatrudnienie robotników przez cztery dni w tygodniu po 8 godzin, a nie jak dotychczas po 6 godzin w pięciu dniach tygodnia.

Z frontu walki o łódzki samorząd

Socjal-Żydzi rozpoczynają kampanię przedwyborczą

Występy „byłego akademika" Rzymowskiego w Łodzi — Żywioł polski pod sztandarami idei narodowej

Łódź, 14. 10. — Przygotowania do stworzenia ze strony żywiołów reakcyjnych i idei narodowej przeciwnych, frontu demokratycznego w wyborach do łódzkiego samorządu rozpoczęły się na dobre. Omówiliśmy ostatnio próby w tym kierunku ze strony elementów, którym patronuje socjal - żydowska mafia z „Dziennika Ludowego". Wskazaliśmy na stanowisko PPS, która w uchwałach powziętych na ogólno - partyjnym zebraniu wyraźnie stwierdza, że dążyć będzie do zmontowania „frontu antyfaszystowskiego".

W ubiegły czwartek odbyło się zebranie żydowskiego „Folksbundu", tak zwanych „folkistów", na którym wypowiedziano się za wzięciem udziału w tworzącym się „bloku demokratycznym do Rady miejskiej m. Łodzi".

Coraz więc wyraźniej zarysowuje się akcja, zmierzająca do zwarcia w jednym bloku żywiołów, pragnących uczynić samorząd Łodzi czerwonym.

Po wstępnych przygotowaniach, które niewątpliwie w głównej mierze toczą się za kulisami zakonspirowanej mafii, poszczególne czynniki składowe przyszłego ewentualnego frontu demokratycznego przystępują już do bezpośredniej akcji propagandowej w terenie, **aby przygotować tam grunt pod narodziny nowego mafijnego potworka.**

Łódzka PPS zapowiedziała na niedzielę zebrania przedwyborcze we wszystkich kołach dzielnicowych.

Również łódzki Klub Demokratyczny, na którego czele stoi dr. Więckowski, organizuje w niedzielę dwa odczyty, będące bezsprzecznie zapoczątkowaniem kampanii przedwyborczej ze strony tej organizacji. Odczyty te mają wygłosić: płk. **January Grzędziński**, redaktor dobrze znanego ze swych tendencyj „Czarno na białym", i, jak donosi żydowski „Głos Poranny", „znany publicysta" **Wincenty Rzymowski.**

Płk. Grzędziński ma mówić na temat „Hiszpania w walce". Z góry już można przewidzieć, jakie stanowisko zajmie w swym wykładzie prelegent. Wypowie się przeciw narodowej, walczącej nieustępliwie z komunizmem Hiszpanii, a wynosić będzie pod niebiosy „Czerwoną Hiszpanię".

Wincenty Rzymowski, redaktor „Dziennika Ludowego", a przed tym zamkniętego „Dziennika Popularnego", wygłosi „aktualną prelekcję" pt. „Polska na tle obecnej sytuacji politycznej".

„Bywszy akademik", skompromitowany delikatnie mówiąc „zapożyczeniami" od Russela i Prevosta, występuje teraz jako sztandarowy mąż Klubu Demokratycznego. Winszujemy nabytku, ale nie zazdrościmy.

Trzeba, aby społeczeństwo polskie na te wszystkie próby „czerwienienia" Łodzi odpowiedziało **skupieniem się pod sztandarami idei narodowej".** (Ł)

B. komisaryczny prezydent Pabianic przed sądem

Sąd Apelacyjny zmniejszył osk. Jabłońskiemu karę do 2 i pół roku więzienia

Łódź, 14. 10. — Jak wiadomo Roman Jabłoński na stanowisku komisarycznego prezydenta miasta Pabianic dopuścił się nadużyć zarówno na szkodę KKO m. Pabianic, której był dyrektorem, jak i na szkodę samorządu miasta Pabianic.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Jabłońskiego za to na 3 i pół roku więzienia.

Sąd Apelacyjny po rozpoznaniu odwołania sprawy złożonego przez obronę zmniejszył karę do 2 i pół roku więzienia, w którym Jabłoński pozostaje nadal.

Żyd radny Pabianic szantażystą i łapownikiem

Sąd skazał Żyda Łamowskiego na 3 lata więzienia

Łódź, 14. 10. — Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę Mendla Łaźnowskiego, b. radnego miasta Pabianic, członka komisji sanitarnej, oskarżonego o szantaż i nadużywanie stanowiska, oraz o łapówki.

Łaźnowski skazany był już poprzednio za pośrednictwo w aferze [illegible]orowej na rok więzienia. Łaźnowski wraz z dr. Grzegorzewskim, lekarzem miejskim i w asyście ochrony policyjnej przeprowadzali lutsrację sanitarną zakładów rzeźnickich i z reguły za wsze znajdowali jakieś niedomagania, co powodowało często kary lub zamknięcia warsztatu.

Łaźnowski pobierał od rzeźników odpowiedni okup, co powodowało, że po kilku godzinach komisja zdejmowała pieczęcie z zamkniętych warsztatów. Początkowo przeprowadzano również dochodzenia przeciwko dr. Grzegorzewskiemu, lecz następnie umorzono je.

Świadkowie spośród rzeźników zeznali, że Łaźnowski rządził się wszechmocnie. Najlepiej urządzone warsztaty mogły być zamknięte, gdy tego zechciał, a otwarcie nastąpiło dopiero po wpłaceniu gotówki.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Mendla Łaźnowskiego na łączną karę 3 lat więzienia i 200 zł. grzywny, przy czym na mocy amnestii karę zmniejszył mu do 2 lat.

Żywcem zasypany piaskiem

Napad bandytów na zagrodę wieśniaka

Łódź, 14. 10. — We wsi Maurytów w czasie kopania żwiru został zasypany walącą się ścianą piasku 37-letni Franciszek Krawczyk, który poniósł śmierć.

W kolonii Turoków do zagrody Franciszka Wójcika wtargnęło 3 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy sterroryzowali domowników i zamknęli ich w komorze. Potem splądrowali mieszkanie, rabując 1.400 zł.

Zarządzona przez policję obława doprowadziła do zatrzymania kilku podejrzanych o udział w napadzie.

Łódzka straż ogniowa wkracza w 62 rok pracy

Nieostrożność główną przyczyną pożarów

Co mówi sprawozdanie łódzkiej Ochotniczej Straży Pożarnej?

Łódź, 14. 10. — W dzisiejszą sobotę odbędzie się o godz. 19 w sali przy ul.



Niebezpieczna jest praca strażaków, wszędzie czyha śmierć.

11 Listopada 4 walne zgromadzenie Ochotniczej Straży Pożarnej. Przygotowane na walne zebranie sprawozdanie z pracy za rok 1937/38 zawiera szereg interesujących szerszy ogół danych.

Ciekawie przedstawia się na przykład wykres ilustrujący nasilenie pożarów na terenie Łodzi w ostatnich sześciu latach. Największe nasilenie przypada na rok 1937/38 — 330 pożarów i najmniejsze na lata 1934/35 i 1935/36 264 pożary.

W roku sprawozdawczym było 378 pożarów, 28 wypadków specjalnych, 2 powodzie.

Jak wskazują inne wykresy, największe „zagęszczenie" pożarów zanotowano w okresie sprawozdawczym w miesiącu czerwcu (50 pożarów).

Jakie były przyczyny pożarów? Zestawienie odpowiednie wskazuje, że główną ich przyczyną była nieostrożność (przeszło 100 wypadków), dalej wadliwa konstrukcja komina, zapalenie sadzy (około 50 wypadków), samozapalenie (48). Ujawniono jedynie dwa wypadki podpalenia.

Jakie obiekty uległy pożarowi? Na pierwszym miejscu postawić należy budynki mieszkalne, na drugim budynki fabryczne.

Kierownictwo Ochotniczej Straży Pożarnej przeprowadziło w okresie sprawozdawczym **szereg kursów.** I tak szkolono komendantów bloków w opl., plutonów zawodowych, organizowano manewry pokazowo-propagandowe. Wiele wysiłków pochłonęła realizacja „małego planu motoryzacyjnego", uzupełnianie sprzętu bojowego.

Wydatną pracę rozwijał referat samoobrony przeciwpożarowej obiektów, referat sportowy, referat kulturalnooświatowy.

W połowie ubiegłego roku straż otrzymywała **nowy sprzęt mechaniczny:** 10 autocystern, 5 autopogotowi.

Komendantem straży jest płk dr Marx, kierownikiem zawodowym straży inspektor pożarniczy A. Biedroń-Kalinowski. (l)

Wyjaśnienie

Onegdaj miała się odbyć przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozprawa przeciwko redaktorom odpowiedzialnym naszego pisma z oskarżenia Stanisława Pietrzyckiego.

Stanisław Pietrzycki wycofał skargę w zamian za następujące wyjaśnienie:

„W artykule pt. „Kto finansuje „Łódzki Głos Narodowy" mylnie zamieszczono, że Stanisław Pietrzycki został skazany na 15 miesięcy więzienia i grzywny, podczas gdy został skazany na 5 miesięcy aresztu i 200 zł.

Równocześnie stwierdzamy, iż Stanisław Pietrzycki żadnej posady płatnej w Urzędzie Śledczym w Łodzi nie piastował, a sprawa, o której mowa w wyżej wymienionym artykule, nie została jeszcze zakończona w toku instancji."

Za handel w niedzielę

Łódź, 14. 10. — Przed Sądem Starościńskim odpowiadali Chaim Okoń (Nowowiejska 1) i Hersz Kaipan (Pomorska 16) obaj właściciele składów handlowych, którym spisano protokóły ostatniej niedzieli z racji prowadzenia handlu od tyłu.

Sąd Starościński skazał Okonia i Kaplana każdego na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

Październik

15

Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Jadwiga wd., Teresa p.
Niedziela: Gerard Majelli w.

Kalendarz słowiański
Sobota: Drogosława
Niedziela: Radzisław
Słońca: wschód 6.16 zachód 17.00
Długość dnia 10 g. 44 min.
Księżyca: wschód 21.40, zachód 12.44
Faza: 5 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kon i S-ka (Żyd), plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn (Żyd), Piotrkowska 225, Szymański, Przędzalniana 75.

TELEFONY

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — godz. 16 „Cyrano de Bergerac", o godz. 20.30 „W perfumerii".
Teatr Popularny — „Przeprowadzka".

KINA

Capitol — „Marco Polo".
Corso — „Za cudze winy".
Ikar — „Szef wywiadu".
Metro — „Pasażer na gapę".
Oświatowe-Słońce — „Uśmiech i łzy Wiednia" i „Mały dżentelmen".
Palace — „Córka znachora"
Przedwiośnie — „Więzień królewski".
Rialto — „Paryżanka".
Stylowy — „Piętnastolatka".

KOMUNIKATY

Program obchodu „Dnia konia"

Łódzkie Tow. Opieki nad Zwierzętami urządza w niedzielę „Dzień konia" w Parku Poniatowskiego. W programie między innymi przewidziane jest urządzenie szeregu konkursów, jak konkurs z nagrodami na najlepiej utrzymanego konia dorożkarskiego, pokaz koni policyjnych i wojskowych itd.

W sobotę zaś dnia 15 bm. urządzone będą we wszystkich szkołach powszechnych pogadanki na temat dobrego obchodzenia się ze zwierzętami, w godzinach popołudniowych zaś będzie wygłoszony na ten temat odpowiedni referat.

KRONIKA MIEJSCOWA

Sekcja pomocy dzieciom

Na posiedzeniu Miejskiej Komisji Niesienia Pomocy Dzieciom i Młodzieży powołano do życia odpowiednią sekcję, która zajmować się będzie akcją pomocy.

Z Tow. P. B. P. S. P.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych urządza w niedzielę, 16 bm. o godz. 11,30 w sali przy ulicy Piotrkowskiej nr 243, piękne przedstawienie pt. „Z pieśnią i tańcem po Polsce". W przedstawieniu bierze udział 200 osób.

Zbiórka uliczna

W związku z akcją Tygodnia Miłosierdzia w dn. 15, 16 i 21 października odbędzie się w Łodzi zbiórka publiczna w lokalach zamkniętych, zaś w dniu 16 bm. zbiórka na ulicach miasta.

Samobójstwo

Wczoraj na podwórzu przy ul. Wolborskiej 21 wyskoczyła z okna II piętra Małka Taler, odnosząc pęknięcie czaszki.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego

Planowo pracujące Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Łodzi odbyło ostatnio zebranie, na którym zajmujący wykład wygłosił prof. A. Jackowski. Prelegent wprowadził słuchaczy w atmosferę pięknej jury krakowsko - wieluńskiej i dał przegląd zamków znajdujących się na jej terenie. Wykład ilustrowany był przezroczami. Materiał do prelekcji zebrał prof. Jackowski w czasie wakacyjnej wędrówki.

Po wykładzie nastąpiła część koncertowo - muzyczna. P. Lisiecka przy akompaniamencie p. Schmellerowej odśpiewała kilka pieśni, przyjmowanych rzęsistymi oklaskami. (k)

KRONIKA DNIA

Na ul. Kruczej (Chojny) wynikła krwawa bójka między 26-letnim Edwardem Chawłowskim (Krucza 4) i 41-letnim Janem Larusem (Jagiellońska 115). W czasie bójki Chawłowski odniósł złamanie żeber i rany kłute szyi i w stanie ciężkim przewieziony został w karetce pogotowia do szpitala. Larus doznał również okaleczenia twarzy i głowy i po opatrunku pozostawiony został na miejscu. Policja zarządziła dochodzenia.

Na ul. Wapiennej 6 został uderzony spadającym z rusztowania młotkiem murarz 28-letni Marian Ostrowski, odnosząc obrażenia czaszki. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Na ul. Pomorskiej 53 uderzony został upadającą z rusztowania deską handlarz, 39-letni Chaim Lewi, odnosząc obrażenia głowy. Rannego opatrzyło pogotowie.

Na ulicy Pabianickiej samochód ciężarowy prowadzony przez szofera **Józefa Dąbrowskiego** z Pabianic, najechał na przechodzącego przez jezdnię Leona Ochoskiego z Radwańskiej 73.

Ochoski odniósł ogólne **obrażenia ciała** i przewieziono go do szpitala.

Prace wyborcze do samorządu łódzkiego rozpoczęte

Mianowanie przewodniczących poszczególnych komisyj — Adresy okręgowych komisyj wyborczych

Łódź, 14. 10. — Zarządzeniem wojewody łódzkiego zostali mianowani przewodniczący poszczególnych komisyj wyborczych w wyborach do Rady Miejskiej. Jak wiadomo, wybory do Rady Miejskiej odbędą się w dniu 18 grudnia rb. Miasto zostało podzielone na 13 okręgów wyborczych i 226 obwodów.

Przewodniczącym głównej komisji wyborczej został mianowany wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi, sędzia Lucjan Żychliński, a zastępcą jego przewodniczący Sądu Pracy w Łodzi sędzia Zygmunt Kasiński. Członkami głównej komisji wyborczej z ramienia woj. łódzkiego zostali Karol Algajer, b. senator, i dyr. Chudziński jako zastępca. Z ramienia Zarządu Miejskiego w Łodzi M. Słoniowski, inż. Michelis, a zastępcami są inż. Kabajer, dr P. Mogilnicki i Z. Raabe.

Przewodniczącym okręgowej komisji wyborczej w okręgu 1 został Sz. Tułacki not., zastępcą Roszak. W okręgu 2 A. Wojtecki, zast. A. Wróblewski, w okręgu 3 J. Wolczyński i zast. St. Weyer. W 4 okręgu H. Ochędalski i zastępcą inż. J. Kawczak. W okręgu 5 adw. K. Obuchowicz i zast. mgr Horzard. W 6 okr. J. Ćwikliński i zast. J. Tomczyk. W 7 okr. adw. J. Gajewski i adw. I. Kulamowski. W 8 okr. St. Dobosz i zast. W. Holcgreber. W 9 okr. mgr I. Janowski i zast. I. Stypułkowski. W 10 okr. dyr. M. Zdrojewski i zast. Z. Koperski. W 11 okr. dyr. Hertel i zast. P. Matysek. W 12 okr. dyr. A. Remiszewski i zast. E. Dutkiewicz. W 13 okr. Leon Chodakowski i zast. M. Włodarek.

Adresy okręgowych komisyj wyborczych są następujące: Okręg 1 — **Pomorska 16,** Okręg 2 — **Gdańska 26** (szkoła nr 23), Okręg 3 — **Wspólna 5-7** (szkoła nr 30), Okręg 4 — **Staszica róg Sikawskiej 72,** Okręg 5 — **Narutowicza 47,** Okręg 6 — **Rokicińska 47** (szkoła nr 4), Okręg 7 — **Limanowskiego 121** (szkoła nr 186), Okręg 8 — **Srebrzyńska 75,** lokal Administracji Osiedla, Okręg 9 — **Kopernika 36** (Miejskie Pog. Op.), Okręg 10 — **Kątna 10** (lokal „Zbiorni"), Okręg 11 — **Brzeźna 3** (lokal Miejskiego Domu Pracy), Okręg 12 — **Nowazarzewska 62** (szkoła nr 102), Okręg 13 — **Poprzeczna 11** (szkoła nr 63).

Zarząd Miejski w Łodzi zakończył już przygotowania. W nadchodzącym tygodniu rozpoczną się prace przy wyborców dotychczasowej Rady Miejskiej, które zakończone mają być w ciągu tygodnia.

Zebrania publiczne Str. Nar. w Łodzi

Łódź, 14. 10. — Stronnictwo Narodowe w Łodzi zwołuje 11 zebrań publicznych, na których będą wygłoszone referaty na temat: „Sytuacja przedwyborcza".

W dniu 15 bm. o godz. 20 odbędą się zebrania w lokalach przy ul. Odyńca nr. 5, Stowiańska 5, Skrzywana 13, Rokicińska 137, Lipowa 47, Okrzei 20 Sterlinga 31 oraz

w dniu 16 bm. (niedziela) o godz 10 rano w lokalach przy ul.: Targowa 5, Limanowskiego 135, Zgierska 150 i Brzezińska 33.

Jako mówcy wystąpią: adw. Bolesław Grochowski, wiceprezes zarządu okręgowego Str. Nar. Antoni Czernik, prezes zarządu okręgowego Pracy Polskiej Henryk Szulc, Jan Szlichciński, Piotr Teska, Tadeusz Jędrzejczak, Marian Kwiatkowski, wiceprezes zarządu okręgowego Str. Nar. kpt. Leon Grzegorzak, adw. Tadeusz Zabłocki oraz Zbigniew Michalak.

Aresztowanie drugiego inspektora pracy

Sprawa nadużyć w łódzkim Inspektoracie Pracy zatacza coraz szersze kręgi

Łódź, 14. 10. W sprawie nadużyć w inspektoracie pracy w Łodzi dochodzenie zatacza coraz szersze kręgi.

Poza aresztowanymi poprzednio inspektorem Szumskim, sekretarzem okręgowego inspektoratu pracy Zdziarskim i Chenochem Kolskim, obecnie z polecenia władz prokuratorskich został zatrzymany b. inspektor pracy w Łodzi Konstanty Pawłowski i doprowadzony do więzienia w Łodzi.

Siekierą w plecy

Sąd skazał krewką dziewczynę na rok więzienia

Łódź, 14. 10. — 5 lipca rb. komornik Pawłowski przeprowadzał eksmisję Jabłońskiego z domu właściciela Szulca przy ul. Tokarzewskiego 48.

Gdy syn Szulca, Sylwester wynosił jakąś rzecz 17-letnia Leokadia Jabłońska, siekierą uderzyła go w plecy a następnie zamierzyła się drugi raz w głowę, lecz wstrzymał ją od tego komornik.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 17-letnią Jabłońską za usiłowanie zabójstwa na rok więzienia.

Łodzianka w szponach warszawskiego sutenera

Wywiózł nieletnią dziewczynę do Warszawy i tam zmuszał ją do nierządu

Łódź, 14. 10. — Organa policyjne w Łodzi prowadzą dochodzenia przeciwko Stanisławowi Pajorowi z Warszawy, który zmuszał do nierządu 14-letnią Alicję Lenarczykównę.

Pajor przybył do Łodzi i namówił ojca Lenarczykówny, aby pozwolił jej wyjechać do Warszawy, gdzie miał się wystarać dla niej o pracę. Ojciec Lenarczykówny zgodził się na to. Pajor wywiózł młodą dziewczynę do Warszawy i tutaj zmuszał ją do uprawiania nierządu.

Na skutek zameldowania nieszczęśliwej, policja wdrożyła dochodzenie i Pajor został osadzony w więzieniu.

Fabryczne kasy oszczędności

Pożyteczna inicjatywa łódzkiej KKO

Łódź, 14. 10. — W związku z „Dniem Oszczędności", który odbędzie się 30 bm. KKO miasta Łodzi i Powiatowe wystąpiły do większych zakładów przemysłowych z propozycją utworzenia fabrycznych robotniczych kas oszczędności, z tym, że zakłady dopłacać będą 10 procent do oszczędzonych przez robotników sum niezależnie od odsetek — na urządzenie kolonij wypoczynkowych dla robotników.

Inicjatywa KKO spotkała się z uznaniem sfer robotniczych. Przystąpiono już do organizowania fabrycznych kas oszczędności w większych zakładach Łodzi i okręgu.

Pożar w szarparni

Łódź, 14. 10. — O godz. 19 w szarparni firmy M. Piotrowski, od iskry szarpacza zapaliła się wigonia. Ogień natrafiając na łatwopalne materiały szybko się rozszerzył. Na ratunek przybył III. oddział straży pożarnej, który ogień w zarodku opanował.

Strajk krawców trwa

Łódź, 14. 10. — Ponieważ rokowania strajkujących krawców warsztatowych z przedstawicielami cechów nie dały wyniku, strajk trwa w dalszym ciągu.

Rokowania mają być wznowione w przyszłym tygodniu.

SPORT

Pływanie

Pol. K. S. z Piotrkowa zgłosił przed kilku dniami swe przystąpienie do Polskiego Związku Pływackiego.

Kalendarzyk pięściarskich spotkań międzypaństwowych

Ostateczny kalendarzyk spotkań międzypaństwowych i międzynarodowych PZB na sezon 1938/39 ustalony został następująco:

13. 11. — Niemcy—Polska w Wrocławiu oraz Polska II—Łotwa w Toruniu.
15. 11. — Pomorze—Ryga w Bydgoszczy.
10. 12. — Polska II—Estonia w Łodzi.
11. 12. — Polska—Szwajcaria w Warszawie.
13. 12. — Poznań—Genewa w Poznaniu oraz Wilno—Tallin w Wilnie.
13. 1. — Amsterdam—Poznań w Poznaniu.
15. 1. — Holandia—Polska II prawdopodobnie **w Łodzi, oraz** Szwecja—Polska w Sztokholmie.
17. 1. — Göteborg—Polska w Göteborgu.
12. 2. — Łotwa—Polska II **w Rydze oraz** Polska—Węgry w Poznaniu.
15. 2. — Warszawa—Budapeszt w Warszawie.
12. 3. — Polska Finlandia II we Lwowie oraz Polska—Włochy w Poznaniu.
14. 3. — Warszawa—Rzym w Warszawie oraz Katowice—Helsinki prawdopodobnie w Katowicach.

Zapaśnictwo

Mistrzostwa Polski w stylu wolno-amerykańskim w Łodzi. W niedzielę w sali Polskiej YMCA ul. Traugutta 3, odbędą się mistrzostwa Polski w walkach wolno-amerykańskich. Do tych zawodów zgłosiło się 43 zapaśników całej Polski. Najwięcej zawodników zgłosiły Warszawa i Śląsk — po 14, Łódź zgłosiła 13 zawodników a Poznań i Pomorze po jednym. Mistrzostwa zostaną przeprowadzone w ciągu jednego dnia.

O godz. 9 rano rozpocznie się badanie lekarskie i ważenie zawodników, po czym po rozlosowaniu par, walki rozpoczną się o godz. 10.

Łódź reprezentować będą: w wadze koguciej Łazarski (IKP) i Rybak (Wima); w piórkowej Kulesza (IKP) i Kawał Cz. (Wima); w lekkiej Domański (Wima) i Kawał (Wima); w półśredniej Kauc (IKP) i Barylak (IKP); Hinc (Wima) i Tomczyk (IKP); w półciężkiej Dąbrowski (IKP) i Turek (IKP) oraz w ciężkiej: Jakubowski (IKP) i ewent. Cymer (Wima). (j.)

ZYGZAKI

Baron Haebler i „baron" Hertz

Charakterystyczna jest wymowa ostatniej listy ofiar złożonych na rzecz LOPP. Stopień poparcia, jakiego udzieliły tej instytucji firmy tej miary, jak spółka akcyjna E. Haebler i Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, wyraźnie mówi o stosunku zagranicznego i krajowego obcego kapitału, do polskiej państwowości. Milionowa firma E. Haebler przekazała na LOPP. .... 500 zł. Taką samą kwotę złożyła Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, której kapitał zakładowy stanowi.,. 24 miliony zł.

Dla porównania dodajmy, że firma „Boruta", zatrudniająca kilkuset, a nie kilka tysięcy robotników, jak Tomaszowska Fabryka, wpłaciła tytułem subwencji dla LOPP. tysiąc zł. Chrześcijańska firma Krusche i Ender przekazała 2 tys. zł.

Baron Haebler i „baron" Hertz (Tom. Fabryka) demaskują się bez żenady. (Ł)

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Parcelacja

majątku Wilkowo Polskie, pow. Kościan, szosa Kościan—Wielichowo, kościół, szkoła, cegielnia w miejscu. Warunki dogodne, reszta ceny kupna rozłożona na długoletnie spłaty. zd 93 275

2. PIENIĄDZ

Poszukuję

2 000.— gwarancja i hipoteka, wysoki procent. Oferty Orędownik Poznań zd 94 779

Za

pożyczkę 5 000.— mieszkanie — utrzymanie samotnym Puszczykówku. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 792

4. OSOBISTE

Zapowiedź!

Stefan Kowalski, lat 25, Rudz Mały, powiat nieszawski, gminy Ruszkowo chce zawrzeć związek małżeński z Józefą Walczakówną, robotnica, lat 22, w Ostrowie nad Gopłem, powiat mogileński. n 20 142

6. OŻENKI

Przykrawczyni

właścicielka hurtowni przyjmie wspólnika, ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 857

Budowniczy

trzydziestoletni, kamienica poślubi pannę gotówka 12 000. Oferty Orędownik. Poznań zd 96 975

Przystojna

24 letnia, 8 000, poślubi chętnie nauczyciela. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 976

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam

w centrum miasta sklep tytoniowy, materiały piśmienne i galanteria. Wiadomość Administracja Orędownika w Łodzi. n 20 037

Restaurację

z wyszynkiem o sześciu ubikacjach, centrum miasta powiatowego Copu, z powodu podeszłego wieku może objąć gotówką około sześć tysięcy na kaucję i towar, młody zdolny pracowity wielkopolanin. Zgłoszenia Szewczyk Dębica zd 96 170

Lantza

młocarnię parową używaną 60" sprzeda A. Wegner, Tuchola — Pomorze. zd 96 800

Skład

kolonialny, centrum Wrześni, dobrze zaprowadzony sprzedam. — Jagodziński, Września, Sienkiewicza. n 19 360

Dom

4 izbowy masywny sprzedam zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Gostyń. n 20 133

Skład

kolonialny, 8 lat jednym rękach, sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 96 973

Zakład

fryzjerski korzystnie sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 96 979

Sprzedam

kolonialkę blisko Poznania, powód choroba. Oferty Orędownik Poznań zd 96 695

Skład

bławatów — krótkie sprzedam korzystnie powodu choroby. Zgłoszenia Ekspozytura Orędownika Września (181-38) n 19 361

Domek

ogródkiem sprzedam. Leon Bober. Duszniki, pow. Szamotuły zd 96 603

11. KUPNA

Młyn

wodny kupię natychmiast. Oferty Kurier Poznański zdg 96 939-40

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 50 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienka

lat 19, z prowincji poszukuje posady do dzieci i lekkich prac domowych, zna robótki i szycie. — Oferty do Orędownika, Poznań zd 96 906

Gospodyni

lat 42, samodzielna poszukuje posady na majątek, znająca dobre gotowanie, pieczenie, zaprawy, chów drobiu od 15. lub 1. listopada. Mroskowiak Kostrzyn. zdg 96 770

b) Inni

Pomocnik

ogrodniczy z czteroletnią praktyką w nowoczesnych zakładach handlowych bardzo dobrym świadectwami poszukuje posady Oferty Orędownik Poznań zd 96 601/2

Pomocnik

ogrodniczy z 4-letnią praktyką w zakładach handlowych szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 801

Inteligentna

pani poszukuje posady do pielęgnowania chorej osoby. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 783

Maszynista

palacz przyuczony ślusarz, zna naprawy wszelkich maszyn jak samochodów poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty Orędownik Poznań zd 96 713

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjerka

i fryzjer potrzebni z utrzymaniem podać warunki. Leszczyński W., Kruszwica. zd 96 974

Obrotni

bezrobotni wszelkich zawodów mogą zarobić na utrzymanie nawet bez kapitału. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 901

Gospodyni

samodzielna, zdrowa, znająca się na wykwitnej kuchni z świadectwami, z dobrych domów umiejąca prasować potrzebna od zaraz. Majętność Samarzewo, p. Sokolniki, kl Wrześni. dg 3458

Szofer - kowal

potrzebny zaraz. Maj. Jabłkówko, poczta Jaroszewo, powiat Wągrowiec. n 20 125

Fryzjerzy

damski, męski, dzielni potrzebni na stałe. Czekoński, Lida, Legionowa. zd 96 738

Czytelnicy dziękują...

Szanownej Redakcji jestem bardzo wdzięczny za zamieszczenie pięknego reportażu z uroczystych chwil przyłączenia Śląska Zaolziańskiego przez władze polskie. Radość moja tym większa, że ujrzał... ukochanego znalazłem mego syna!...

Życzliwy
Walenty Hałwiak

O tym, jak bardzo przypadł do gustu czytelnikom „Ilustracji Polskiej" najnowszy numer tego popularnego tygodnika, świadczy powyższy list.

Pamiątkowy numer

„ILUSTRACJI POLSKIEJ"

z nader ciekawym reportażem ze Śląska Zaolzańskiego, można nabyć w każdym miejscu sprzedaży gazet.

Cena egzemplarza **tylko 45 groszy**

zg 1495-6

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 16 października.

7.20 koncert poranny w wyk. orkiestry pułku Strzelców Kaniowskch pod dyr. por. Jana Skonieczki: **8.00** dziennik poranny; **8.15** audycja dl. wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Przegląd rynków produktów rolnych, 3) Gra orkiestra Władysława Kaczyńskiego i Piotra Rybarskiego, 4) „W pasiece przed zimą" — pogadanka; **9.15** transmisja z uroczystości Korpusu Ochrony Pogranicza w Stołpcach (przez Baranowicze): 1) Nabożeństwo z kościoła parafialnego. Kazanie wygłosi ks. kanonik prof. Michał Klepacz. Utwory religijne wykona chór żołnierzy K. O. P., 2) Reportaż (słowno - muzyczny): **11.15** przemówienie wice-premiera inż. Eug. Kwiatkowskiego: **13.00** przegląd kulturalny: **13.10** muzyka obiadowa (z Poznania). Wykonawcy: Orkiestra Salonowa Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego. Maria Szrajberówna — skrzypce i Aleksander Karpacki — baryton; **14.40** „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci: **15.00** audycja dla wsi: 1) Nieużytki powinny zniknąć — pogadanka (z Katowic). 2) Gra zespół salonowy Pawła Rynasa, 3) „Zabłocie idzie ku światu" — obrazek z życia wsi. 4) Żywić obrońców — to pierwszy obowiązek rolnika — pogadanka (z Poznania). 5) Powszechny Teatr Wyobraźni: „Wesele Księżackie" — słuchowisko regionalne (z Łodzi): **16.45** Józef Haydn „Jesień" — fragment z oratorium „Pory roku". Wykonawcy: Orkiestra i Chór P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Hanna — Janina Szczygłówna, Łukasz — Michał Zabejda-Sumicki, Szymon — Kazimierz Czekotowski: **17.15** przemówienie min. Juliana Ulrycha: **17.40** „Podróż po Warszawie" — wodewil Adolfa Sonnenfelda w opracowaniu i radiofonizacji Leona Schillera. Wykonawcy: Orkiestra i Chór P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. M. Żabczyński, H. Buczyński, Maria Miedzińska, Maria Kuncewiczowa, Andrzej Bogucki, Bolesław Bolko, Józef Orwid, J. Kondrat i inni. W przerwie: chwila Biura Studiów; **19.20** przemówienie gen. Jana Kruszewskiego, dowódcy K. O. P.: **19.30** wieczornica żołnierska. — Transmisja z świetlicy w Stołpcach (przez Wilno): **20.00** fragmenty suit — płyty: **20.15** audycje informacyjne, wiadomości sportowe, przegląd polityczny, dziennik wieczorny itd.: **21.20** mozaika muzyczna. Wykonawcy: Stanisław Dzięgielewski i Grzegorz Kardaś — 2 fortepiany, Józef Mikutowski — saksofon, Marian Orzechowski — wibrafon, Wiktor Tychowski — gitara hawajska: **22.00** muzyka taneczna w wyk. Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej, **23.00** ostatnie wiadomości: **23.05** wiadomości z Polski (w języku obcym).

KRAJOWE

Toruń — **8.45** sprawy kupieckie — omówi Alojzy Melerski: **8.55** na węgierską nutę — płyty: **9.10** program na jutro: **11.15** muzyka — płyty: **12.03** poranek symfoniczny w wykonaniu Ork. Symfonicznej Pomorskiego Tow. Muzycznego pod dyr. Zofii Godlewskiej z udz. Janiny Godlewskiej — śpiew. **13.00** „Troska o piękno zabytków miejskich" — felieton; **14.40** literatura dla wszystkich — fragment z powieści M. Dąbrowskiej „Ludzie stamtąd"; **14.55** „Babie lato" — audycja słowno-muzyczna: **15.30** „Mianuję Pana Podporucznikiem" — felieton: **19.30** koncert kameralny „Collegium Musicum" przy Miejskim Konserwatorium Muzycznym: **20.10** wiadomości sportowe z Pomorza.

Katowice — **6.15** „Surmy śląskie" w wykonaniu Kwartetu Orkiestry K. P. w Katowicach. Stanisław Bursa: Bogurodzica, Jarosław Leszczyński; **6.30** koncert reprezentacyjnej orkiestry „Wspólnoty Interesów" pod dyr. kpt. Konstantego Tymosławskiego; **7.10** „Ogrodnik śląski: Wskazania ogrodnicze na czasie" — pogadanka: **8.45** „Nowy rok w Przysposobieniu Rolniczym" — pogadanka; **8.55** chwilka marszów — płyty; **9.05** „Robotnik i teatr" — pogadanka; **13.00** przegląd kulturalny; **14.40** „Co słychać na Śląsku?": **14.50** „Popołudnie śląskiego rolnika": 1) Muzyka w wykonaniu Katowickiej Orkiestry P. R. 2) „Nieużytki powinny zniknąć" — pogadanka. 3) Muzyka w wykonaniu Katowickiej Orkiestry P. R.: **19.30** „Niedziela przy żeleźnioku" — audycja regionalna: **20.10** wiadomości sportowe.

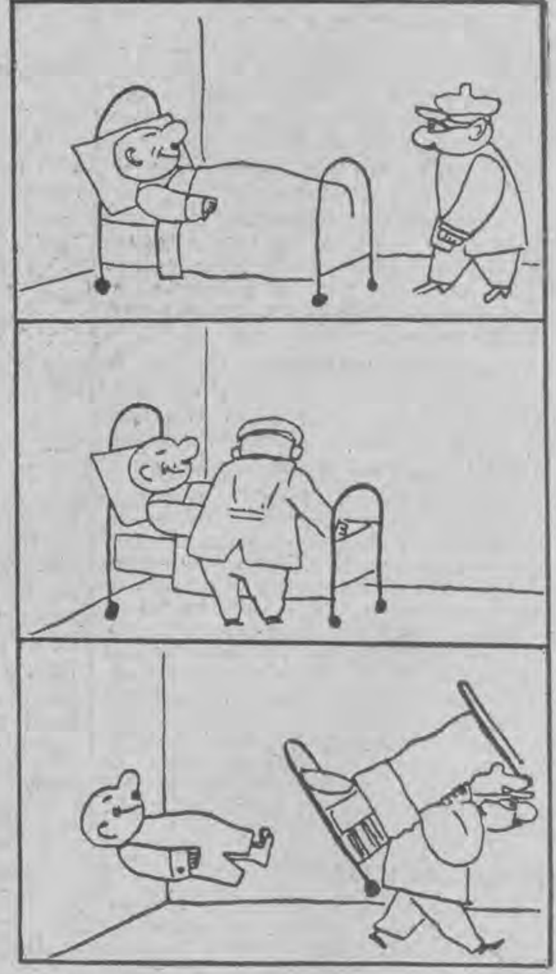
Kraków — **8.45** pogadanka dla rolników: „Jak obchodzić się ze zwierzętami domowymi": **8.55** Muzyka ludowa — płyty: **9.05** „Rozmowa z rolnikami": **13.00** „Kultura i sztuka" — (sprawy teatralne): **14.40** „Dobra książka": Leon Wróblewski: „Pionierzy sztuki garncarskiej"; **14.55** muzyka ludowa — płyty; **15.20** „Gawęda regionalna": „Jak to Poniezus ze św. Pietrem pośli na Babio-Górę": **15.30** muzyka — płyty: **19.30** koncert rozrywkowy w wyk. salonowo-jazzowej orkiestry Tadeusza Fileskiego: **20.10** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — **8.45** muzyka salonowa — płyty: **9.10** odczytanie programu: **13.00** rozmowa z dziećmi: **14.40** rezerwa muzyczna: **15.00** „Młody robotnik po 6-ciu dniach pracy"; **19.30** koncert solistów — muzyka popularna (śpiew i fortepian): **20.00** „Teatr czy kino" — felieton Witalisa Pileckiego: **20.10** wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16.00 Kolonia — Muz. rozrywkowa. **Königsw.** — Koncert popołudniowy z Saarbrücken. **Lipsk** — Koncert z płyt. **Sztutgart** — Koncert w wkonaniu ork. i sol. **17.15 Rzym** — Melodie rozrywkowe, **17.30 Ryga** — Beniamino Gigli z płyt. **18.00 W. Eiffla** — Koncert symf. **18.10 Lipsk** — Koncert solistów. **18.20 Königsw.** — Utwory Rossiniego i Mozarta. **18.30 Droitwich** — Koncert Chopinowski. **19.00 Droitwich** — Koncert Chopinowski. **19.30 Londyn Reg.** — Muz. symfoniczna. **19.35 Beromünster** — „Ptasznik z Tyrolu" opt. Zellera. **20.10 Berlin** — Melodie operetkowe. **Frankfurt** — Wieczór Brahmsa. **Hamburg** — Muz. skandynawska. **Lipsk** — Wieczór tańca. **Saarbrücken** — „Wolny strzelec" op. Webera. **Wiedeń** — Wesoły wieczór. **20.15 R. Romania** — Wiedeńskie melodie operetkowe. **20.35 Florencja** — Recital fortepianowy. **20.50 Sztokholm** — Symfonia nr 3 c-moll Beethovena. **21.00 Bruksela fl.** — Wesoły wieczór. **Rzym** — „Czterech wieśniaków" op. Wolf-Ferrariego. **21.30 W. Eiffla** — Wesoły wieczór. **Lille** — Koncert wieczorny. **R. Paris** — Koncert symf. **22.00 Strasburg** — „Dzwony kornewilskie" opera kom. Planquette'a. **22.05 Londyn Reg.** — Recital skrzypcowy J. Szigetti. **Budapeszt** — Koncert orkiestry. **22.25 Hilversum II** — Koncert z udziałem Aleksandra Unińskiego (fort.). **23.00 Königsw.** — Koncert uroczysty. **Frankfurt** — Muz. lekka. **Luksemburg** — Muz. rozrywkowa. **23.10 Bruksela fl.** — Muz. lekka. **24.00 Bruksela fr.** — Koncert z płyt: **Frankfurt i Sztutgart** — Koncert nocny. **Wiedeń, Hamburg i Monachium** — Koncert nocny. **R. Paris** — Muz. taneczna.

Humor zagraniczny



Szczyt zręczności złodziejskiej. (M)
(Bertoldo, Mediolan).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok III Nr 41

STOPKI NAJŚWIĘTSZEJ PANIENKI

Opowiem wam dziś cudowną historię jaka się wydarzyła w Włościejewkach, wiosce położonej na południu od dawnej stolicy Polski, Poznania, w pobliżu miasteczka Książa, opodal miasta Śremu. W wiosce tej znajduje się też od niepamiętnych czasów piękny kościółek z Cudownym Obrazem Matki Boskiej. W ścianie zewnętrznej tego kościoła widnieje wmurowany czerwono-brunatny płaski kamień, na którym znać wyraźnie ślady dwóch stópek ludzkich.

Skąd właściwie wziął się ten kamień, i skąd owe stópki?

Owóż przed wielu, wielu laty w sąsiedztwie Włościejewek było miasteczko Włościewice. W miasteczku tym mieszkał zacny szewc z żoną i córeczką Krysią. Dopóki rodzice żyli, dopóty Krysi działo się dobrze. Ale bo też maleńka Krysia była bardzo miłą dziewczynką, — nabożna, bardzo rodzicom posłuszna i wielce miłosierna dla biedaków i wszelkich stworzeń. Miała serce pogodne i radosne.

Zdarzyło się, gdy niewidomy nieszczęśliwy staruszek zakołatał do drzwi szewca, wtedy Krysia własne śniadanie mu odstępowała, a poza tym i matulę o jaki datek dla biedaka uprosiła i słowo dobre na pociechę mu powiedziała, i do następnego domu ludzi miłosiernych go podprowadziła.

Toteż nic dziwnego, że błogosławili ją wszyscy biedacy sercem wdzięcznym. Albo spotkała na drodze kotka lub pieska okaleczałego, któremu źli chłopcy nóżkę kamieniem przetrącili, wtedy brała do siebie okalecza-

tylko... tylko w tej chwili nie mogę się tym zająć. Muszę przyjmować ambasadora. Niedługo mnie zawołają. Ale wybierzemy się tak... powiedzmy o godzinie czwartej, co?

Zygmuś pokręcił głową.

— To niebardzo można! Przede wszystkim ja nie mam czasu, bo muszę wtedy sprzedawać popołudniowe gazety. Gdybym nie przyszedł, to mnie wyleją i jutro nie dadzą gazet. A po drugie — po południu nie ma rynku. To znaczy rynek jest ale sprzedaje się i kupuje tylko do dwunastej.

Król zawachał się chwilę.

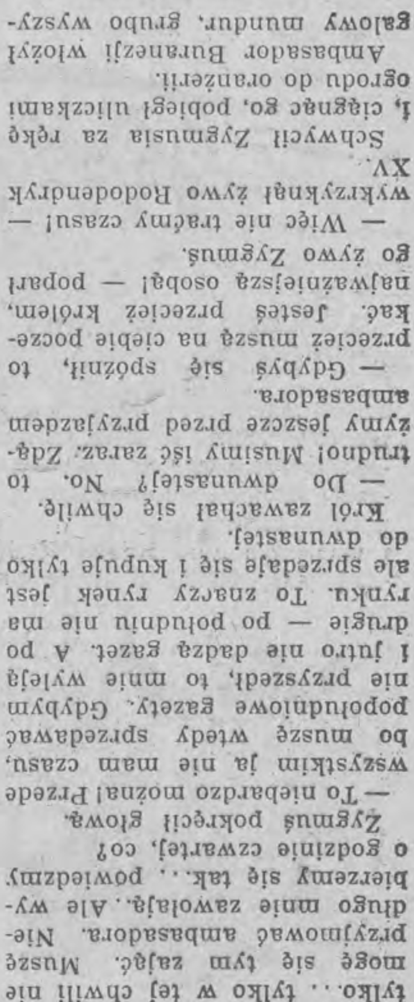
— Do dwunastej? No, to trudno! Musimy iść zaraz. Zdążymy jeszcze przed przyjazdem ambasadora.

— Gdybyś się spóźnił, to przecież muszą na ciebie poczekać. Jesteś przecież królem, najważniejszą osobą! — poparł go żywo Zygmuś.

— Więc nie traćmy czasu! — wykrzyknął żywo Rododendryk XV.

Schwycił Zygmusia za rękę i, ciągnąc go, pobiegł uliczkami ogrodu do oranżerii.

Ambasador Buranezji włożył galowy mundur, grubo wyszy-



wany złotem, przez piersi przewiesił piękną, kolorową wstęgę orderową, do boku przypiął szpadę a do ręki wziął stosowany kapelusz z piórami.

W tej chwili do pokoju wszedł jego sekretarz, również w galowym mundurze z orderami. W ręku trzymał wspaniałą skórzaną tekę, zawierającą listy króla Buranezji do króla Rododendryka XV.

— Wszystko gotowe, wasza ekscelencjo! — zameldował. — Mistrz ceremonii przybył już z królewskiego pałacu i czeka na pana ambasadora.

— A zatem — możemy jechać!

W salonie czekał rzeczywiście mistrz ceremonii. Powitał on ambasadora, wygłaszając przy tym krótkie przemówienie. Mówił zresztą bardzo cicho i niewyraźnie, tak że nikt nic nie zrozumiał. Ale gdy skończył, jego adiutant podszedł do okna i dał znak ręką. Wtedy z ulicy dobiegły dźwięki hymnu narodowego Buranezji. To grała orkiestra wojskowa, stojąca na ślicznych białych koniach, na przeciwko ambasady. Grali jeszcze, gdy ambasador wyszedł na ulicę. Trębacze podrzucali do góry swe trąbki, dobosze walili z rozmachem w bębny, publiczność przechodząca ulicą, stanęła obnażając głowy, a szwadron kirasjerów, salutował obnażonymi szablami.

Gdy zamilkła orkiestra, ambasador, wraz z mistrzem ceremonii, wsiadł do samochodu. Przodem ruszyła orkiestra na białych koniach i pół szwadronu kirasjerów, potem samo-

chody i druga połowa szwadronu.

Pochód toczył się wolno przez ulice miasta. Przechodnie zatrzymywali się i wnosili wiwaty na cześć Buranezji, przyglądali się z zaciekawieniem pięknej kawalkadzie.

Gdy samochody dojechały do królewskiego pałacu, kompania wartownicza, ustawiona w szeregi sprezentowała broń. Rozległy się znów dźwięki hymnu, granego przez konną orkiestrę z fanfarami i bębnami. Ambasador wysiadł z samochodu. Na stopniach pałacu powitał go generał-adiutant królewski.

Na szerokich schodach ustawił się szpaler służących w kolorowych frakach. Na każdym stopniu stał jeden służący a każdy trzymał w ręku lichtarz z zapaloną świecą. Na dworze było zupełnie jasno, ale w wielkiej sieni pałacowej panował stale lekki mrok. Ambasador z całą świtą szedł przez szeregi salonów królewskich. W każdym salonie witał go jakiś dostojnik, coraz to większej rangi. W salonie Pawi przywitał go szef protokułu, w sali Rycerskiej — minister spraw zagranicznych, w sali Granitowej — premier rady ministrów. W ten sposób orszak powiększał się coraz bardziej, bo każdy z dostojników miał przy sobie całą świtę, która po powitaniu dołączała się do świty ambasadora. Cały już tłum ludzi w lśniących mundurach, z pięknymi orderami, doszedł wreszcie do sali Tronowej, gdzie na ambasadora czekać miał król Rododendryk XV.

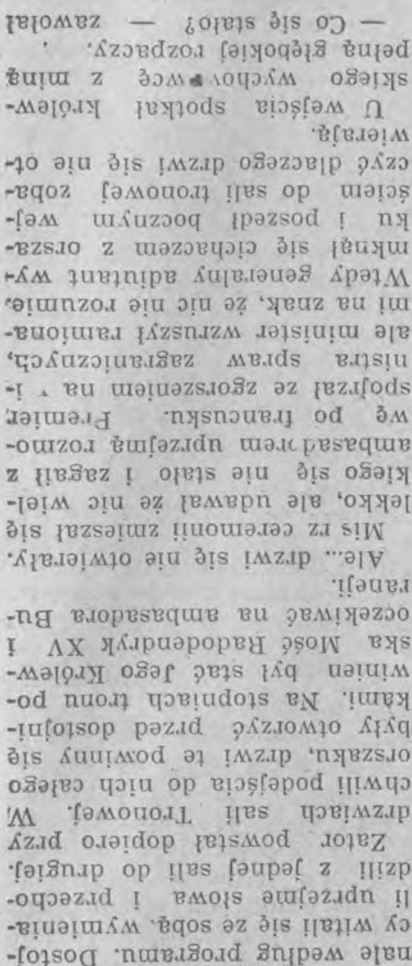
Wszystko dotąd szło dosko- nale według programu. Dostojcy witali się ze sobą, wymieniali uprzejme słowa i przechodzili z jednej sali do drugiej.

Zator powstał dopiero przy drzwiach sali Tronowej. W chwili podejścia do nich całego orszaku, drzwi te powinny się były otworzyć przed dostojnikami. Na stopniach tronu powinien był stać Jego Królewska Mość Rododendryk XV i oczekiwać na ambasadora Buranezji.

Ale... drzwi się nie otwierały. Mistrz ceremonii zmieszał się lekko, ale udawał że nic wielkiego się nie stało i zagaił z ambasadorem uprzejmą rozmowę po francusku. Premier spojrzał ze zgorszeniem na ministra spraw zagranicznych, ale minister wzruszył ramionami na znak, że nic nie rozumie. Wtedy generalny adiutant wymknął się cichaczem z orszaku i poszedł bocznym wejściem do sali tronowej zobaczyć dlaczego drzwi się nie otwierają.

U wejścia spotkał królewskiego wychowawcę z miną pełną głębokiej rozpaczy.

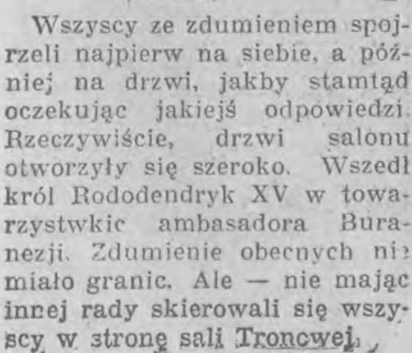
— Co się stało? — zawołał



wsiedli wszyscy do samochodu, a ambasador kazał szoferowi wracać do pałacu. Dopiero teraz orientowali się wszyscy, że ów chłopiec był rzeczywiście królem. Zaczęli też wznosić okrzyki na jego cześć.

Tymczasem w pałacu ciągle panowało zdenerwowanie i zamieszanie. Premier układał już rozkaz mobilizacyjny, spodziewając się, że lada chwila Buranezja wypowie Rabarbarii wojnę. Reszta dostojników biegała bezmyślnie po pałacu i robiła jeszcze większe zamieszanie.

Nagle z dziedzińca rozległy się dźwięki hymnu narodowego. To orkiestra powróciła z koszar, a widząc samochód ambasadora, zbliżający się do pałacu, zagrała bez rozkazu.



Wszyscy ze zdumieniem spojrzeli najpierw na siebie, a później na drzwi, jakby stamtąd oczekując jakiejś odpowiedzi. Rzeczywiście, drzwi salonu otworzyły się szeroko. Wszedł król Rododendryk XV w towarzystwie ambasadora Buranezji. Zdumienie obecnych nie miało granic. Ale — nie mając innej rady skierowali się wszyscy w stronę sali Tronowej.

Król Radodendryk, jak przyszedł, w marynarskim, trochę poszarpanym ubraniu wstąpił na stopnie tronu. Ambasador podszedł do niego, skłonił się nisko i odczytał uroczyście, podany mu przez sekretarza list swego króla do króla Rabarbarii.

Przez ten czas dostojnicy ochłonęli trochę ze zdumienia i dalsza ceremonia potoczyła się już zwykłym trybem. Gdy według programu, wszyscy zebrani zasiedli do wspólnego śniadania powiedział premier do króla:

— Właściwie wszystkiemu winien jest ten chłopiec, Zygmuś, który namówił waszą królewską mość do wycieczki z owocami na targ. Powinien być za to ukarany.

— Nie! — odparł król. — Nie ma za co go karać! Wszystko skończyło się pomyślnie. Zarządzam natomiast, aby Zygmuś od dziś dnia był moim stałym towarzyszem, żeby uczył się i bawił razem ze mną. A jego rodzicom trzeba też będzie zapewnić byt, żeby nie cierpieli głodu i zimna.

Tak kończy się ta bajka z dzisiejszych czasów. W. T.

Na lekcji rachunków w pierwszej klasie:

— Masz 10 jabłek — mówi nauczyciel. — W tym przychodzi twój starszy brat i zabiera pięć. Ile ci zostanie?

— Pięć mniejszych jabłek, panie profesorze.

*

— Coś zjadłeś tę dużą jabłkę całkiem sam, nie pomyślałeś nawet o twojej siostrzyczce?

— Owszem, cały czas niej myślałem... bałem się, że przyjdzie zanim skończę jeść.

le stworzenie i leczyła a pielęgnowała, dopóki nóżka zwierzęcia się nie zagoiła.

Albo zimą, gdy tylko nastały pierwsze przymrozki, umieszczała na drzewach ogrodu liczne domki — schrony dla ptaszków, a na desce, przybitej do okna, sypała codziennie rano ziarnka by uchronić ptaszki od mrozu i głodu. Toteż znały ją wszystkie pieski i kotki całego miasteczka i radośnie ją witały, a ptaszki wszelakie, skoro tylko Krysia z domu wyszła, chmarą całą zlatywały się i z wesołym poćwierkiem kołowały nad jej głową. Szczęśliwa i wesoła była mała Krysia.

Ale razu pewnego nastał rok bardzo ciężki, wybuchła zaraza. Morowe powietrze zabijało ludność, starzy i młodzi i dzieci ginęli jak muchy. Mieszkańcy miasteczka częścią wymarli, częścią uciekli daleko. Pozostali jedynie Krysia i jej rodzice. Ale zaraza nie ustąpiła, wtargnęła do chaty szewca i porwała ojca i matkę Krysi. I Krysia rozpłakała się bardzo. Bez ojca, ni matki ukochanej cóż począć miała biedna sierota, sama jedna w całym miasteczku? Lęk ją ogarnął i przerażenie.

Więc uciekła z miasteczka i schroniła się do lasu. Las jednak był wielki i mała Krysia wnet zabłądziła. Szła dzień jeden i drugi, bez okruchu pożywienia. Głodna, zmęczona i okropnie nieszczęśliwa z powodu utraty rodziców. Trzeciego dnia jednak zabrakło jej sił, więc nieprzytomna opadła pod wielkim dębem na rozstajnych drogach.

I wtedy nagle, jakby z pod ziemi wyrósł, stanął przy niej pan leśny, władca tych lasów, otoczony sforą dzikich ogarów. Był to orszak okrutny, niemiłosierny, bezbożny, trzymający z diabłem.

Ujrzawszy biedną, małą sierotkę, leżącą nieprzytomnie pod dębem, zaśmiał się dziko, za ramię brutalnie potrząsnął i krzyknął aż się w lesie zatrzęsło.

— Hej, ty, kurczaku niewypierzony! Czego szukasz tu w moim lesie? Czy nie wiesz to, że kto tu wejdzie, ten żyw stąd nie wychodzi? Za karę więc pójdziesz ze mną i będziesz mi sługą!

Krysia ocknęła się z omdlenia, ale przerażona strasznym wyglądem i krzykiem okrutnego pana leśnego, struchlała i przytuliła się do dębu, jakby tam szukając ratunku.

Tedy pan leśny znowu zachichotał się straszliwie, uderzył ją kilka razy kańczugiem, porwał ją z ziemi, zarzucił na barki i wielkim krokiem podążył do swego podziemnego pałacu leśnego. Tu zaszedłszy, zrzucił ją z siebie i krzyknął:

— Odtąd służyć mi będziesz i posłuszną mi będziesz na każde moje zawołanie. Inaczej zabiję ciebie!

To powiedziawszy, pozostawił ją samotną i wystraszoną w pałacu podziemnym i wyszedł znowu do lasu.

Wtedy nieszczęśliwa sierotka rzuciła się na kolana, złożyła rączki i zaczęła się gorąco modlić do Najświętszej Panienki o opiekę i pomoc i ochronę przed złym panem leśnym. I już bez lęku oczekiwała powrotu dzikiego człowieka.

Wieczorem pan leśny wróciwszy z ogarami, rozkazał: — Podaj mi wieczerzę.

I Krysia przyniosła co tchu bochen chleba, misę mięsiwa i dzban mleka. Lecz pan leśny, zobaczywszy mleko, zachichotał się znowu, pochwycił dzban i rzucił nim w stronę Krysi. Krysia jednak w porę uskoczyła i dzięki temu uniknęła ciosu. Dzban runął na podłogę i rozbił się w kawałki, a mleko rozlało się szeroką strugą. Zamiast mleka kazał sobie podać gąsior wina.

Wujek Czesio.

(Dokończenie nastąpi)

Mały król

(Dokończenie.)

— Ale nie mówmy o przykrych rzeczach! — przerwał król. — Mówisz, że jarzyny i owoce można by sprzedawać także? Byłem wczoraj w królewskiej oranżerii. Są tam już dojrzałe owoce: brzoskwinie, winogrona i morele. Jak myślisz? Kupowaliby to ludzie!

— Ho, ho! Jeszcze jak! To są bardzo drogie owoce! Płaciliby, ilebyś tylko... ileby tylko Wasza Królewska Mość zażądała.

— Gdybyśmy tak spóbowali — z namysłem ciągnął król. — Pomógłbyś mi chyba? Podzielilibyśmy się pieniędzmi. Bo mnie pieniądze niebardzo są potrzebne. Dostaję wszystko, czego tylko zażądam. A tobie przydałyby się napewno?

— Jeszcze jak! — wykrzyknął Zygmuś, któremu przyszło na myśl, na ile rzeczy potrzeba jest pieniędzy rodzicom.

— No, to zgoda! Zawieramy spółkę! — ucieszył się król, —

adiutant — Dlaczego trzymacie ambasadora pod drzwiami? Czy chcecie wywołać międzynarodowe zaburzenia?

Wychowawca królewski załamał ręce.

— Nie ma króla! — wykrzyknął zbolałym głosem.

Adiutant znieruchomiał z przerażenia.

— Jakto nie ma?

— Nie ma! Zniknął! Szukamy go po cały pałacu, przeszukaliśmy park królewski. Nigdzie go nie ma!

Adiutant ruszył pędem w stronę pokojów królewskich. Ale jego przyjście w niczym nie zmieniło sytuacji. W pokojach panował nieład, zamieszanie i rozpacz. Lokaje, pokojówki, nauczycielowie królewscy, grenadierzy, kto żył, wszyscy biegali, jak nieprzytomni po wszystkich pokojach, zaglądali pod szafy i do szaf, pod królewskie łóżko, a nawet do szuflad w biurku. Nigdzie ani śladu króla!

A w sali Granitowej dostojnicy zaczęli się już niepokoić. Mistrz ceremonii, premier i minister spraw zagranicznych nie wiedzieli już o czym rozmawiać z ambasadorem. Wyczerpali już wszystkie tematy, a zresztą niepokój i zdenerwowanie przeszkadzały im w spokojnym prowadzeniu rozmowy.

Wreszcie zjawił się generalny adiutant. Był zmieszany i blady. Kiwnął na mistrza ceremonii i szepnął mu kilka słów do ucha. Mistrz ceremonii zbladł i mrugnął na ministra spraw zagranicznych. Powiedział mu coś do ucha. Minister chwycił się ręką za serce. Odwołał premiera i podzielił się z nim straszną wiadomością.

— Jego Królewska Maść zginął!

Nie było rady! Trzeba było zakomunikować ambasadorowi, że ceremonia się nie odbędzie z powodu nieobecności króla.

Ambasador zrobił nieufną minę.

— Hm! — powiedział znacząco.

A w myśli dodał:

— Ho, ho! Kto wie, czy to nie jest czasem taka dyplomatyczna sztuczka. Mówią, że król zniknął, a może król pragnie wojny z Buranezją i dlatego nie chce przyjąć jej ambasadora.

Próżno premier, minister i inni dostojnicy zapewniali ambasadora, że nieporozumienie zaszło bez ich winy. Ambasador z niezadowoloną miną pożegnał się z dostojnikami i wyszedł z królewskiego pałacu.

— Teraz napewne będziemy mieli wojnę z Buranezją! — z rozpaczą zawołał premier.

— Podaję się do dymisji! — wykrzyknął minister spraw zagranicznych.

— Ale gdzie może być król? — dodał mistrz ceremonii.

Wszyscy dostojnicy tak byli zmartwieni, że zapomnieli o uroczystym wyprowadzeniu ambasadora.

Szwadron kirasjerów, myśląc, że uroczystość przeciągnie się dość długo, odjechał tymczasem do koszar. Przed pałacem stało tylko auto z chorągiewką. Ambasador ponury i obrażony wsiadł do samochodu i kazał szoferowi wracać do ambasady.

— Muszę napisać raport od swojego rządu — powiedział groźnie do swego sekretarza.

Zatarg dyplomatyczny, a może nawet wojna, wisiała w powietrzu.

Samochód ruszył z miejsca, ale, ledwie ujechał kilkadziesiąt kroków, musiał się zatrzymać, bowiem tłum ludzi zatarasował całą ulicę.

— Co się tam stało? — zapytał ambasador.

— Wasza ekscelencja będzie łaskawa nie wychylać się z samochodu — ostrzegał sekretarz. Może to jaka rewolucja?

Ale ambasador nie słuchał. Wychylił się z auta i powtórzył głośno swe pytanie.

Jakiś żołnierz z królewskiej gwardii widząc mundur wysokiego dostojnika, wyprężył się służbiście i odpowiedział:

— Straż pałacowa schwytała jakichś dwóch chłopców, którzy chcieli się przedostać do królewskiego ogrodu przez parkan. To jakaś podejrzana historia, gdyż mieli koszyk z owocami, skradzionymi z królewskiej oranżerii.

— Jakto — zdziwił się ambasador. Mieli skradzione owoce i chcieli się przedostać d o o g r o d u?

— Jeden z nich woła, że jest królem! — dodał, śmiejąc się żołnierz.

— Jedziemy, wasza ekscelencjo! — namawiał sekretarz, który był bardzo tchórzliwy.

Lecz ambasador wyszedł z samochodu. Tłum rozstąpił się przed nim, widząc złocisty mundur i ordery.

Ambasador Buranezji ujrzał straż pałacową szarpiącą się z dwoma kilkunastoletnimi chłopcami.

— Puśćcie mnie natychmiast!

— wołał jeden z chłopców, wyrywając się z rąk żołnierza. — Jestem Rodendryk XV. Rozkazuję wam puścić mnie.

Żołnierze śmiali się głośno z tego dowcipu, a cały tłum wraz z nimi. Wszyscy wiedzieli bowiem, że w tej chwili król Rodendryk XV przyjmuje ambasadora Buranezji w pałacu królewskim.

Ambasador podniósł rękę do góry i wszyscy zaraz się uciszyli, czekając z zaciekawieniem, co powie ten dostojnik.

— Proszę puścić Jego Królewską Mość! — powiedział ten poważnie.

Żołnierze stanęli, jak wryci.

— Wasza Królewska Mość zechce łaskawie wsiąść do mojego samochodu! — ciągnął ambasador.

— Dziękuję — odpowiedział król, poprawiając na sobie poszarpane ubranie. — Ale może pan zechce odwieźć do pałacu mnie i mojego towarzysza — wskazał na drugiego, równie potrubowanego chłopca.

— Prośba Waszej Królewskiej Mości jest dla mnie rozkazem — odparł grzecznie ambasador.

Ku zdumieniu całego tłumu



21)

— Dla kobiety?... Dla kobiety — odpowiedziała po namyśle pani Jolanta — zupełnie coś innego niż dla mężczyzny. Kobieta, by osiągnąć prawdziwą dojrzałość, musi wiedzieć, nie rozumieć, lecz wiedzieć, co to jest miłość. O, nie mam najmniejszej wątpliwości, że w pani kochano się nie raz. Dziwiłabym się gdyby było inaczej. I teraz przecie widzę, że kocha panią mąż, że wzdycha do pani Adam, a może i Fred Irwing. Ale tu nie o to chodzi. Chodzi o panią. Pani nie kocha się nigdy.

Kate uśmiechnęła się i spróbowała nadać tej rozmowie ton żartobliwy:

— Czy to nie zbyt ryzykowne wygłaszać takie domniemania wobec mężatki w kilka zaledwie miesięcy po jej ślubie?

— A jednak pani Goga nie kocha.

— Jeżeli pani tak dobrze zna duszę kobiecą — powiedziała Kate — nie mogę pojąć, czym pani wobec tego wytłumaczy fakt, że wyszłam za Gogę.

— Czy ja wiem... Małżeństwo z rozsądku.

Kate chciała roześmiać się na to, lecz zapanowała nad sobą:

— Nie, proszę pani. Zapewniam panią, że pani z gruntu się myli.

— Być może — przyznała pani Jolanta — że mylę się jeśli chodzi o powody, jakimi kierowała się pani, wychodząc za Gogę. Ale upieram się, że go pani nie kocha. Pani nigdy nikogo nie kochała. I ten idiota Tukałło, skoro już prorokował pani, powinien był przepowiedzieć pani wielką miłość. Tak, wielką miłość. Bo panią to czeka nieuchronnie. Niech się pani nie uśmiecha, pani Kate. Nic pani przeciw niej nie zaasekuruje. Pani będzie kochała i wtedy dopiero pani dojrzeje. A dojrzeć to znaczy poznać smak życia, dojrzeć to znaczy oddychać pełną piersią, to znaczy mieć uczucia napięte jak anteny, którymi wyławia się z eteru najlżejsze drgnienia. To znaczy w ogóle żyć. Świadome i pełne życie, kobiety zaczyna się od dnia, gdy pokochała. Widziałem u Chochli pani portret, a teraz widzę panią. Czy zauważyła pani tę wielką różnicę, jaka istnieje, pomimo świetnie uchwyconego podobieństwa, pomiędzy panią i tym portretem?

— Nie jestem nim zachwycona — powiedziała Kate.

— Ach, to zrozumiałe. Nie czuje pani siebie taką, jaką przeczuł w pani Chochla. To geniusz. Oto proroctwo dla pani! Będzie pani kiedyś taką, gdy się pani zakocha. Jest pani piękna i teraz, bardzo piękna. Ale, jakby to wyrazić... pięknością bierną, potencjalną, a gdy pozna pani miłość, piękność pani stanie się aktywna. Tak jak na portrecie Chochli. Aktywna, promieniująca, twórcza. Czy pani mnie rozumie?

— Rozumiem, ale nie mogę sobie wyobrazić takich zmian w moim wyglądzie.

— Ach, bo tu nie chodzi o wygląd. Treść w pani się zmieni, tworzywo!

— Nie pragnęłabym tego — lekko wzruszyła ramionami Kate. — Zresztą wydaje mi się, że pani zasugestionowała się portretem pana Chochli i tylko na tej podstawie wyrobiła sobie cały komplet mylnych pojęć o mnie. A właśnie w portrecie zwykłą nieprawdą jest wyraz, wyraz, jakiejś agresywności, zalotności, namiętności, słowem cech, które zawsze były mi obce:

Pani Jolanta zamyśliła się.

— Być może — odezwała się niepewnie — być może.

— Na pewno tak jest.

— Ale wobec tego mam prośbę do pani. Pani Kate, czy zgodzi się pani pozować mi?

— Nie wiem, czy teraz będę miała dość czasu — zaczęła Kate.

— Niech mi pani nie odmawia, błagam! Ja muszę malować panią, muszę. Zresztą nie będzie to portret. Ja mam zupełnie inny rodzaj niż Chochla i proszę mi wierzyć, że w swoim rodzaju nie jestem najgorsza. Widzi pani, muszę dać coś imponującego do wiosennego salonu. A właśnie panią tak świetnie czuję. Po prostu wiem, że zrobię rzecz wielkiej klasy. Mieszkam bardzo blisko i godziny nie robią mi żadnej różnicy, bo zawsze pracuję przy sztucznym świetle. Niechże pani nie odmawia.

W jej głosie brzmiała szczera prośba. Widoczne było, że bardzo jej na tym zależy.

— Wiem — mówiła — że pani nie wydaję się sympatyczna, ale jestem przekonana, że zmieni pani zdanie i że będziemy przyjaciółkami. Razi panią moja swoboda, bezceremonialność, natarczywość, ale przekona się pani, że umiem się zdobyć i na dyskrecję i na delikatność uczuć. Zwłaszcza w stosunku do pani. Ach, jak ja panią czuję! Nie tylko jako malarka. Wydaje mi się, że znam panią od lat, że czekałam na panią. To jest niepodobieństwo, bym mogła się mylić. Nie odmówi mi pani, Kate?...

Jej oczy jarzyły się i Kate odniosła dziwne wrażenie, że coś ją pociąga do tej kobiety i jednocześnie odpycha od niej, że czyha na nią w tych płonących oczach niebezpieczeństwo, którego nie umiałaby określić, niebezpieczeństwo wabiące, kuszące, hipnotyzujące, jak przepaść.

— Więc dobrze, proszę pani — skinęła głową. — Któregoś dnia umówimy się.

— Dziękuję — powiedziała pani Jolanta i zanim Kate zdążyła spostrzec się, pocałowała ją w usta.

Pocałunek trwał jedno mgnienie zaledwie, lecz dotyk pełnych, gorących i pachnących warg pani Jolanty wzniecił w Kate jakiś niepokój, czy obawę, której długo nie mogła zapomnieć.

W GABINECIE GOGA

Gdy wróciły do gabinetu, zastały Goga przy telefonie. Mówił z księciem Załuckim. Tukałło siedząc naprzeciw Polaskiego perorował o wpływie kultury etruskiej na mitologię rzymską. Irwing stał przy oknie paląc papierosa.

— ...ależ nie byliśmy wcale w „Nituche", musiałeś zostawić papierośnicę albo „Pod Lutnią", albo w „Negresco" — mówił Gogo.

— ...weź jako przykład kult Westy. Gdzież znajdziesz w mitologii heleńskiej jego źródła... — perorował Tukałło.

Chochla siedział osowiały bezmyślnie patrząc w ścianę. Irwing zbliżył się do Kate:

— Rozmawiałem z ojcem — powiedział. — Niestety nie dało się tego przełożyć, bo ojciec dziś po południu wyjechał do Katowic i nie wiedział kiedy wróci. Przypuszczam, że nie zabawi tam dłużej niż kilka dni.

— Dziękuję Fred. Pan jest bardzo dobry...

— Gdy wróci, zaraz się z nim skomunikuję i zawiadomię państwa...

Kate uśmiechnęła się smutno:

— Nie wiem, czy warto trudzić pana i zaprzątać tą sprawą głowę pańskiego ojca. Gogo, niestety, nie myśli poważnie o tym.

Irwing nic nie odpowiedział.

— Ale — zmieniła ton Kate — jestem też trochę zła na pana.

— Na mnie, — zdziwił się.

— Tak. Pan znowu pożyczył memu mężowi pieniądze. Przecie prosiłam pana...

— Ja pożyczyłem?

— No tak, pięćset złotych. Zaraz je panu zresztą oddam. Gogo, gdy nietrzeźwy ma manię pożyczania.

— Ale, czy się pani nie myli? Ja nie przypominam sobie, doprawdy nie przypominam, bym pożyczał mu jakieś pieniądze.

— Czy to ładnie tak wykręcać się?

— Wcale się nie wykręcam, zapewniam panią. Dałbym głowę, że to jakieś nieporozumienie.

— Widocznie obaj byliście niezupełnie przytomni — uśmiechnęła się Kate. — Zaraz panu przyniosę te pieniądze.

— ...bo kult ognia jest wybitną cechą starych przedaryjskich religij europejów — grzmiał nosowym saksofonowym barytonem Tukałło. — Swastyka! Swastyka! Znak ognia!...

— Ja już pożegnam panią — powiedział Irwing — muszę już iść.

— Szkoda. Chciałam właśnie dać wam herbaty.

— Jeżeli mam być szczery, to przyznam się, że jestem głodny. Nie jadłem dziś obiadu.

— Czemuż pan mi od razu tego nie powiedział! — oburzyła się. Chodźmy do jadalni. Dam panu coś do przegryzienia.

— Do przegryzienia, po czym? — zapytał.

— No naturalnie! — westchnęła. — Już dobrze, dobrze, dostanie pan i wódki.

— ...a w każdym razie każ szoferowi przeszukać auto — mówił Gogo do słuchawki. — Może wpadła gdzieś za poduszki.

W jadalni Kate znalazła dla Freda trochę szynki, dwie kanapki z czerwonym kawiorem i resztę marynowanych rydzów od obiadu. Nie chciał usiąść i jadł stojąc przy kredensie. Wypił dwie szklaneczki wódki i jadł z apetytem. Gdy przyniosła mu pieniądze, schował je do kieszeni po krótkim wahaniu.

Przypomniał sobie dokładnie, że w nocy nie miał przy sobie pieniędzy. Rachunki płacił częściowo Ali Baba, częściowo Polaski, a w „Negresco" Chochla. Zachodziła tylko jedna możliwość. Mianowicie Gogo mógł go prosić o pożyczkę, a on nie mając pieniędzy, wziął je od dyrektora „Lutni". Miał ochotę zaraz doń zadzwonić, nie chciał jednak robić tego przy wszystkich.

Podano podwieczorek, na którym już pani Jolanta nie została. Miała zamówioną godzinę u fryzjera. Razem z nią wyszedł Polaski, oświadczając, że będzie dziś pracował do późnej nocy i że nie ruszy się z domu.

— Masz rację, masz rację — z obrzydzeniem skrzywił się Chochla. — Trzeba raz skończyć z tym piciem. Obrzydliwość. Dziś tak mi się ręce trzęsły, że nie mogłem pracować.

— Ohyda — z przekonaniem potwierdził Tukałło. — Najwyższy czas na jakąś dłuższą pauzę. Dziś idę na kameralną kolację, kilka kieliszków, kubełek piwska i spać.

— Pójdę z tobą — oświadczył Chochla.

— Ale nie „Pod Lutnię", bo tam kogoś zawsze diabli przyniosą.

— Najlepiej do Baru Kresowego — wtrącił Gogo.

— O właśnie — przyznał Chochla.

Tukałło zawołał do przedpokoju, gdzie ubierali się do wyjścia Polaski i Jolanta.

— Będziemy w Kresowym na kameralnej wódce.

— Nie przyjdę — odpowiedział opryskliwie Polaski.

— Pal was sześć — mruknął Chochla.

— Czy oni razem — cicho zapytał Gogo, ruchem głowy wskazując drzwi.

Tukałło wzruszył ramionami:

— Ale skądże. Tempi passati. Jolanta nigdy nie wraca. A ty pójdziesz?

Gogo znowu zerknął w stronę przedpokoju, gdzie Kate odprowadzała gości:

— Czy ja wiem, na pół godzinki może.

— Ja też nie zamierzam siedzieć dłużej.

Irwing, który przeglądał nuty na pianinie, powiedział bezosobowo:

PRZYJEMNOŚĆ KOSZTEM PRZYKROŚCI

— Nigdy dla drobnych przyjemności nie warto sprawiać komuś dużych przykrości.

Gogo skrzywił się, a Chochla zaśmiał się ironicznie:

— Zaangażuj go na niańkę.

— Fred ma rację — niespodziewanie stanął po stronie Irwinga Tukałło. — Gdybym miał dom i żonę, na pewno nie włóczyłbym się z wami.

— Więc zostańcie u nas na kolacji — wpadł na szczęśliwy pomysł Gogo.

— Ja nie będę mógł — odpowiedział Irwing.

Wyjściowe drzwi zatrzasnęły się. Na progu gabinetu stanęła Kate.

— Rzeczywiście może panowie zostaną. Będzie nam bardzo miło.

— Nie, nie — stanowczo zaoponował Chochla — tak się dłużej przeciągnie.

Miał nadzieję, że we dwójkę pójdą z Sewerem. W takich wypadkach Sewer chętnie i dużo mówił o obrazach.

Tukałło też podziękował za zaproszenie:

— Nie możemy u pani być na utrzymaniu. Zresztą nie znoszę butelkowego piwa. Piwo jest piwem, gdy się nalewa z beczki. W dodatku dziś jest czwartek i w Kresowym będą flaki. Mam diabelną ochotę na flaki od samego rana. Czy zdarza się wam to, że jeszcze w ciemnym pokoju, nie otwierając oczu nagle dostajecie nostalgii do golonki z grochem, lub do flaków?... Rodzaj natchnienia fizjologicznego, gastrycznej wizji, żołądkowego objawienia: — nic tylko flaki! Powołanie flakowe! Rozumiecie?... Narządy trawienia doprowadzone przez noc alkoholem do stanu ekstazy narktycznej. Wyzwolenie podświadomych pożądań i oto przed oczyma żołądka, że się tak wyrażę, roztacza się wspaniały pejzaż: biały kwadrat stołu, na nim talerz parujących flaków i wielkie gigantyczne jezioro piwska drzemiące cicho pod kożuchem tłustej piany!... Ach, wyrastają mi wówczas skrzydła u ramion. Zdaje mi się, że natychmiast potrafię zerwać się i śmigłym lotem frunąć ku pierwszej lepszej knajpie... Cudowne złudzenie...

— Złudzenie bardzo łatwe do zrealizowania — zaśmiała się Kate.

— Niestety — jęknął Tukałło. — Wystarczy otworzyć oczy i wydobyć się z łóżka, aby przekonać się, że to jedynie duch mocny jest w człowieku, ale ciało mdłe. Znika czarodziejski krajobraz, a na jego miejscu w lustrze ukazuje się rzeczywistość: obrzękła fraca, zapuchnięte powieki, czerwone białka, zmierzwione uwłosienie i język przypominający zastygłą lawę, lub zdartą podeszwę napoleońskiego grenadiera, ciągnącego nach Frankreich... Gorącej herbaty! — skomli żołądek. Jama ustna domaga się dezynfekcji, a pod czaszką chlupie i bulgoce rozrzedzona substancja mózgowa, którą chętnie by się wyskrobało warząchwią, by uwolnić się od zwierzęcego zamroczenia. Człowiek w takich chwilach ma pełnię przeświadczenia, że jest skończonym bydlęciem, snać zapomnianym przez Boga śmiertelnikiem, a śmierć poczciwą babiną, z którą właściwie mówiąc jest się na poufałej stopie. Może wejść bez pukania niczem totumfacka kuchta i zabrać człowiekowi życie, jak zabiera brudną bieliznę do prania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Powodzenia i klęski stratosferyczne

Historia lotów do stratosfery — Tragiczny lot Graya — Na widowni prof. Piccard — Rekord mr. Stevensa

Warszawa (PAT). Warto przypomnieć, jak wyglądały poprzednie próby lotów do stratosfery, realizujące nieśmiertelną tęsknotę człowieka do opanowania powietrza i wydarcia jego tajemnic.

W OTWARTYM KOSZYKU

Jedną z pierwszych udałych podróży na większą wysokość był lot angielskich żeglarzy powietrznych Glaishera i Coxwella, którzy w r. 1862 z ramienia „British Association" w otwartej gondoli osiągnęli wysokość 8.838 metrów, dochodząc do progu stratosfery. Lecieli oni bez aparatu tlenowego do oddychania, bez elektrycznie ogrzewanego ubrania.

Pod koniec ub. stulecia przedsiębrano wiele podobnych wypraw, aby dosięgnąć stratosfery, lecz większość skończyła się niepowodzeniem, zaprzestano więc na pewien okres niebezpiecznych lotów.

TRAGICZNY LOT

W bieżącym stuleciu nawrót zainteresowania lotami na większe wysokości nastąpił w okresie powojennym. Pierwszym człowiekiem, który dotarł do stratosfery był kapitan armii amerykańskiej Kawthorne Gray. 4 listopada 1927 r. wzniósł się on w otwartym koszu na wysokość 12,9 km, mając ze sobą aparat tlenowy. Doświadczenie przypłacił życiem, gdyż w drodze powrotnej umarł wskutek ogromnego chłodu i przebywania w rozrzedzonym powietrzu.

PIERWSZA PRÓBA PICCARDA

Pierwszym, który powziął projekt lotu w balonie hermetycznie zamkniętym i który powrócił żywy ze stratosfery był prof. August Piccard. Na wykonanie jego projektu wyasygnowało pieniądze belgijskie towarzystwo poszukiwań naukowych znane pod nazwą F. N. R. S.

W 1930 r. projekt prof. Piccarda uważano za szaleństwo i żadne z państw, począwszy od Belgii nie chciało udzielić pozwolenia na start ze swego terytorium. Ostatecznie prof. Piccard wyjechał do Niemiec, gdzie mu zbudowano balon. Lot odbył się 14 sierpnia 1930 r. i zakończył się niepowodzeniem.

UWIĘZIENI W GONDOLI

Prof. Piccard nie zrażony niepowodzeniem, przystąpił ze swym asystentem inż. Kipferem do nowych przygotowań i 27 maja 1931 r. wznieśli się oni na wysokość 16.300 m. Międzyn. Fed. Aeronautyczna uznała jednak tylko rekord 15.787 m.

Pierwszy ten lot nie odbył się bez przygód. W chwili, gdy balon znajdował się w stratosferze, zepsuł się wentyl, wypuszczający gaz i uczeni zostali uwięzieni na wysokości 15.000 metrów. Pod wpływem promieni słonecznych gaz w powłoce się rozszerzył i balon w ciągu kilku godzin przebywał w górze wbrew woli pilotów. Na szczęście po zajściu słońca gaz z powrotem się skurczył i balon opadł.

Nauka nie uzyskała wielkich wyników z tej pierwszej próby. Prof. Piccard wskazał jednak, iż lot do stratosfery nie jest niemożliwy. Wskazał również, że tam znajduje się rozwiązanie zagadnienia przyszłej komunikacji między poszczególnymi częściami świata.

DO WYSOKOŚCI 16.201 M.

W rok później prof. Piccard wystartował (18 sierpnia) z Zurychu. Zabezpieczywszy się przed ponownym uwięzieniem w stratosferze, osiągnął wraz ze swym towarzyszem Belgiem inż. Cosynsem wysokość 16.201 m. Po wylądowaniu oświadczył, iż od tej chwili tylko lot dwukrotnie wyższy może przynieść nauce ciekawe zdobycze.

SOWIECKI LOT

Rekord prof. Piccarda utrzymał się do czasu wzlotu trzech sowieckich pilotów prof. Prokofiewa, Birnbauma i Godunowa, którzy 30 września 1933 r. w gondoli hermetycznie zamkniętej wznieśli się na wysokość 18.500 metrów. Balon był większy niż prof. Piccarda, miał bowiem 36 m średnicy. Pojemność jego wynosiła 24.340 m sześć. Posiadał on radio.

PRZYGODY PROF. SEATTLE

W dwa miesiące później rekord sowiecki biją Amerykanie: kom. prof. T. Seattle i mjr Fordney, którzy wystartowali 20 listopada 1933 r. z Akron. Ta wyprawa nie odbyła się bez przygód.

Za pierwszym razem balon wzniósł się tylko na wysokość kilkudziesięciu metrów, po czym opadł na ziemię. Seattle wraz z towarzyszem Forneyem nie dali jednak za wygraną. W kilka tygodni później wystartowali ponownie z terenów wystawy światowej w Chicago i tym razem osiągnęli wysokość 18.665 m.

KATASTROFA „OSSOAWIACHIMU"

Bardzo starannie przygotowany lot do stratosfery rosyjskiego balonu „Ossoawiachim 2", który odbył się w styczniu 1934 zakończył się straszną katastrofą, w której stracili życie wszyscy trzej piloci: Fedosienko, Wasienko i Usyskin. Podczas schodzenia oberwała się gondola i spadła na ziemię. Przyczyną nieszczęścia było zużycie wszystkiego balastu przy wznoszeniu się i niepozostawienie na schodzenie. Wskutek tego balon spadając rozwijał coraz to większą szybkość i liny podwieszenia gondoli pękły.

OSTATNI LOT BELGIJSKI

W tym samym roku Belgia organizuje trzeci z kolei lot dra Maxa Cosynsa, asystenta prof. Piccarda, w towarzystwie van der Elstra w dniu 18 sierpnia z Hour Havanne w Ardenii. Po osiągnięciu 16 000 m wylądowano w Jugosławii. Lot odbył się na balonie prof. Piccarda. Był to ostatni lot belgijski.

PIERWSZA KOBIETA

W dwa miesiące później prof. Jan Piccard, brat Augusta, pod naciskiem swej żony, energicznej Amerykanki, leci wraz z nią na wysokość 17.550 m. Balon startował z Fort Dirport koło Detroit w Stanach Zjedn. i wylądował bezpiecznie w stanie Ohio. Pani Jeannette Piccard była pierwszą kobietą, która wykonała lot do stratosfery i otrzymała licencję pilotki balonowej.

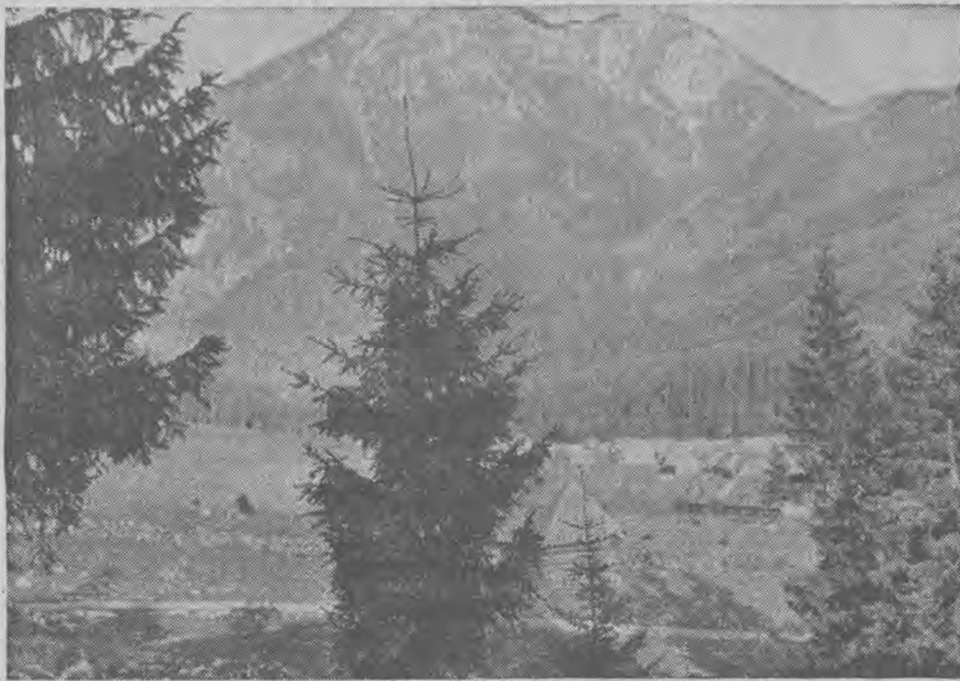
WYBUCH

Niepowodzenie „Explorera 1" nie zraziło Amerykanów. Narodowe Geograficzne Towarzystwo łącznie z armią powietrzną Stanów Zjedn. pokusiło się powetować poprzednie niepowodzenie. Po raz pierwszy w historii balonów użyto helu zamiast wodoru i dlatego musiano wybudować większy balon, ponieważ hel ma mniejszą siłę nośną.

Tymczasem po napełnieniu gdy był już gotowy do lotu, nastąpił wybuch. Wypadku z ludźmi nie było, chociaż niektórzy z obsługi omal nie podusili się pod ciężką powłoką, jaka na nich spadła.

REKORDOWA WYSOKOŚĆ

Staraniem Narod. Geogr. Tow. wybudowano jeszcze „Explorer 6". Wystartowano z Rapid City i osiągnięto rekordową wysokość 22.066 m. Lądowano bez przygód w odległości 12 mil na południe od White Lake (płd. Dakota). W locie brali udział ci sami co poprzednio z myrem Stevensem na czele.



Polana Chochołowska skąd „Gwiazda Polski" miała wystartować do stratosfery

NASZA NOWELKA

Walka o cześć i życie

Na Bałutach w Łodzi miała swoje stoisko Stasia Smyk. Nazywano ją Cyganką od śniadej cery twarzy, ciemnych oczu i kruczych włosów. Na pięknie urządzonym straganie co dzień z rana rozwieszała różnobarwne materie, na tle których wyglądała naprawdę jak urocza Cyganka. Przez cały dzień Stasia, siedząc za „kontuarem", zapraszała swym dźwięcznym głosikiem przechodniów, którzy zwabieni jej głośnym szczebiotem, a zwłaszcza obrazem pięknej, rasowej dziewczyny, — tłumnie przystawali przed straganem, targowali się, kupowali i nie kupowali, ale stali i przyglądali się...

Zdarzyło się, że od pewnego dnia jakiś młody człowiek o wyglądzie wschodnim stale przychodził i wystawał godzinami przed straganem, obserwował Stasię i otoczenie. Raz nawiązał rozmowę, proponował tanie źródło zakupu i duże procenty zarobku. Stasia, oszołomiona propozycją dużych zysków, zapytała:

— A pan mi wskaże, gdzie jest to źródło tanich zakupów?

— Owszem, ja panią zaprowadzę. Jedna z fabryk łódzkich wyprzedaje swoje sezonowe towary, a ja jestem głównym przedstawicielem tej fabryki.

— Kiedy będzie można zakupić — zagadnęła.

— Choćby dziś, — pośpieszył z odpowiedzią — a nawet radziłbym pośpiech, bo, proszę pani, klienci rozchwytują.

— Ach, tak... więc wcześniej dziś zwinę — odrzekła — stragan i pójdę z panem.

— Chętnie służę pani — odpowiedział i aż się zachłysnął z radości, że plan mu się udał.

Stasia na godzinę wcześniej zwinęła stragan, ułożyła w pudła towary i związała sznurkami. I odniosła do domu, zapowiadając, że uda się z jednym panem do nobliskiej fabryki i za godzinę wróci.

Upłynęła godzina, a Stasia nie wracała...

Narzeczony Stasi, Stefan Buczek, który co dzień przychodził o tej porze do niej, wiedziony złym przeczuciem, nie czekał na jej powrót, lecz pobiegł czym prędzej na rynek Bałucki, by wypytać stałych bywalców Bałut, z kim i dokąd udała się Stasia. Tu spotkał kolegę Bolka Stępienia, który na jego pytania o Stasi żartem odrzekł:

— Stefku! Narzeczoną twą świsnął ci sprzed nosa handlarz żywym towarem...

— Nie żartuj, Bolku, lecz powiedz z kim ją widziałeś i w jaką stronę się udali?

— Widziałem jak poszli za miasto w kierunku lasu.

Buczek zatrząsł się. Był to chłopak dziwnej urody. Głowa drobna i sucha, — jakby tylko skórą pokryta. Dwie jamy głębokie, a w niej czarne oczy błyszczące. Usta zwarte, znamionujące zdecydowanie. Nie rozumiał, co strach. Z twarzy wyczytać można było, że swego życia tanio nie oddały. Miał zwyczaj powtarzać:

— Cztery kule lepsze, niż dwie... dobrze czasem przeciwnika pomacać nożem, bo robota powinna być czysta.

Pożegnał przyjaciela i poszedł we wskazanym kierunku, myśląc o losie, jaki spotkałby Stasię, gdyby naprawdę dostała się do rąk handlarza żywym towarem. Zaledwie przed godziną czuł się jednym z najszczęśliwszych chłopców na świecie. — Wierzył, że śliczna dziewczyna niedługo zcstanie jego żoną... A teraz... Postanowił niezwłocznie udać się na poszukiwania. Wstąpił do domu, uzbroił się w browning i sztylet, wziął z sobą psa-wilka, dał mu powąchać ubranie Stefka, którą otrzymał od Stasi i poszedł.

Pies, węsząc, prowadził z jednej uliczki w drugą, wreszcie wyprowadził Stefka za miasto w kierunku lasu. Krew w nim wrzała ze zniecierpliwienia. Imaginował sobie, że za chwilę postawi na szali własne życie dla ocalenia Stasi. Wilk prowadził w głąb lasu, Stefan przyśpieszył kroku, wstrzymując dech na myśl, że lada chwila może nastąpić starcie.

Nagle Stefan zatrzymał się. Był pewien, że przed nim rozebrzmiał jakiś dźwięk. Przestał niemal oddychać i natężał słuch. Ale głos się nie powtórzył. Ruszył dalej, nasłuchując i patrząc bystro. O kilka kroków stanął ponownie. W powietrzu poczuł słaby, podejrzany zapach. — Był to dym, wydobywający się z komina domu, stojącego na odludziu. Wokół domu nie znaczył się żaden ślad życia.

Ostrożnie krok za krokiem zbliżał się do domu, aż zobaczył drzwi. I kiedy zatrzymał się z podniesionym browningiem, dobiegł ku niemu słaby, łkający głos. Ten dźwięk poderwał go z miejsca i błyskawicznie rzucił się do drzwi, które lekko otworzył i wszedł do pokoju. Siedziała tam Stasia, śmiertelnie blada, z obłąkanym wyrazem twarzy.

W jednej chwili Stefan znalazł się obok dziewczyny i padł na kolana przed nią, zaniechawszy wszelkiej ostrożności. Dopiero przeraźliwy krzyk Stasi zmusił go do odwrócenia głowy w stronę drzwi drugiego pokoju, gdzie na progu, gotów do ataku, stał przeciwnik, Chaim Kac, — handlarz żywym towarem, który, w obawie, że może stracić swe „towaru", zasłoniętego osobą Stefka, z wydobytym nożem kierował się na wroga.

Stefan błyskawicznie dojrzał straszliwą twarz Chaima oraz błysk podniesionego w górę sprężynowego noża, skierowanego w Stefka, który instynktownie padł twarzą na podłogę. Żyd skoczył, zamachnął się nożem, lecz potknął się o ciało chłopca i runął jak długi na wroga.

Utarczki na Bałutach w Łodzi uczyniły go zwinnym i zahartowanym. Nie wstając, przygniótł wroga własnym ciałem i błysnął sztyletem nad jego piersią. Lecz Chaim był również szybki. Błyskawicznie wyrzucił w górę ramię i cios Stefka skierował się w podłogę. Następnie wolna ręka przeciwnika opasała szyję Stefka i zwarli się w dzikim śmiertelnym uścisku, a wierny pies zaczął szarpać za nogi Żyda.

Stefan leżał piersią na piersi swego wroga, który, leżąc na wznak, wyciągnął ramię z nożem nad głową, ale przytrzymane uzbrojoną ręką Stefana. Dla zadania ciosu obie ręce muszą być wolne. — Chaim, którego mięśnie były silnie napięte, mógł uderzyć natychmiast, Stefan zaś musiał się wpierw zamachnąć.

Stefan zdawał sobie sprawę z tragizmu sytuacji całkowicie. Koniec był bliski. Nie bał się śmierci, lecz wiedział, że jeśli on umrze, Stasia bez wątpienia stanie się własnością Żyda.

Został mu jedyny sposób ratunku: Należało skoczyć wstecz, lub przynajmniej oswobodzić się o tyle, by ująć rewolwer. Przygotowywał się właśnie do tej ostateczności, gdy Stasia, widząc tragizm położenia Stefana, z głośnym krzykiem podbiegła w stronę głowy Żyda i całym swym ciężarem usiadła na jego wyciągnięte ramię.

— Prędzej, Stefciu! Prędzej! — wołała.

Z okropnym rykiem muskularny Chaim nadludzkim wysiłkiem wyrzucił dłoń ku górze i wbił nóż w pachę Stefana. Stefan krzyknął z bólu i porwał się na równe nogi, a nóż, purpurowy od krwi, opadł na podłogę.

Stefanowi zakręciło się w głowie, a w nogach poczuł dziwną słabość. Wiedział, że pada, i wiedział, że obejmują go czyjeś ręce i jakiś głos wymawia jego imię. I wiedział, że wierny pies skowycze. Potem zapadł w omdlenie...

Gdy oprzytomniał, poczuł, że czyjaś dłoń łagodnie gładzi mu twarz, że ktoś lize jego ręce.

— Stefciu!...

Stasia mówiła szeptem, a w jej głosie brzmiały radość i ulga.

Stefek uśmiechnął się, mówiąc:

— Ach! Jak się cieszę, że widzę cię żywą, Stasieczko!... Nie masz pojęcia, jaki byłem zmartwiony, nie zastawszy cię w domu...

I z trudem uniósł dłoń i pogładził bladą twarzyczkę Stasi, schylona nad nim.

— Nie powinieneś się ruszać! — rzekła łagodnie — rana nie jest groźna, ale leż spokojnie, bo zacznie krwawić... Niebawem przyjedzie lekarz.

— Kiedy takim rad — uparcie powtarzał Stefan — takim rad... uratowałem cześć kobiety-Polki... Cieszę się, Stasio!...

— Uratowałeś życie — dodała Stasia — życie moje i swoje...

K. Oziński (NAI)